

# GOŚC NIEDZIELNY

## WIELKIE DNI KOŚCIOŁA TARNOWSKIEGO

KS. TEODOR SZARWARK

Czwartek 13 marca 1986 roku przejdzie do historii jako dzień wyjątkowy w życiu Kościoła Tarnowskiego. W tym bowiem dniu zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach diecezji, zwiastując dwa wielkie wydarzenia historyczne: zakończenie IV Synodu Diecezjalnego i rozpoczęcie Roku Jubileuszowego dla uczczenia 200 rocznicy powstania diecezji.

W diecezjalnym holdzie wdzięczności uczestniczył duchowo Ojciec Święty Jan Paweł II, który na tę doniosłą uroczystość przesłał okolicznościowy telegram:

Całemu Kościołowi Tarnowskiemu, który w dniu 13 marca br. zamknięciem IV Synodu Diecezjalnego ogłasza i rozpoczyna w Bazylice Katedralnej uroczystości Jubileuszu 200 rocznicy erygowania diecezji, przesyłam na ręce Księdza Biskupa serdeczne pozdrowienia i życzenia w Jezusie Chrystusie. Pragnę uczestniczyć duchowo w uroczystej inauguracji tarnowskiego jubileuszu i w całym jego przebiegu z tym Kościołem, który był i pozostaje na zawsze głęboko w moim sercu, „Królowi Wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu” — oddaję cześć i chwałę i składam dzięki za jego chwalebny przeszłość i teraźniejszość, za wszystkie łaski i wszelkie dobro, jakie w ciągu tych dwu wieków stało się udziałem ludzi zjednoczonych w tej widzialnej, zorganizowanej, hierarchicznej i katolickiej wspólnoty.

Jemu też, Bogu Trójjedynemu zawierzam przyszłość Kościoła Tarnowskiego i modlę się gorąco, by odkry-

wał ciągle i przeżywał wciąż na nowo na miarę potrzeb naszych czasów swoją komunie z Chrystusem i w Chrystusie oraz misję, jaką Chrystus nam powierza, by pozostawał w swoim życiu i służbie wierny aż do końca Boga i człowieka, którego Bóg miłuje.

Całe to bogate dziedzictwo wiary łaski i nadziei życia wiecznego oddaję z ufnością Bogarodzicy, która w tylu sanktuariach diecezji odbiera szczególną cześć i dowody dziecięcej miłości wiernych Jej synów i córek.

Moje serdeczne błogosławieństwo papieskie niech będzie znakiem i zadatkiem obfitości jubileuszowej łaski.

Razem z Kościołem Tarnowskim był obecny także Metropolita Krakowski: „Pragnę przekazać wyrazy łączności z Kościołem Tarnowskim w tym wielkim jego dniu. Wraz z Pasterzem i całym Bożym Ludem dzięki składam Panu Bogu za to, że dał i chce i wykonać wielkie dzieło Synodu Diecezjalnego, jakie wieńczy 200-lecie Umilowanego Kościoła Tarnowskiego”.

### ZAKOŃCZENIE IV SYNODU

Zakończony IV Synód Diecezjalny jest pierwszym synodem na ziemiach

polskich przeprowadzonym po ukazaniu się nowego kodeksu prawa kanonicznego 13 marca Pasterz diecezji, przemawiając na zakończenie IV Synodu Diecezjalnego, skierował m. innymi takie słowa do przedstawicieli duchowieństwa i laikatu:

W ciągu pięciu lat wypracowaliśmy 749 statutów synodalnych wraz z ich uzasadnieniem teologicznym i praktycznymi instrukcjami. Te wszystkie statuty synodalne zmierzają do tego, aby w życiu naszych rodzin, dzieci, młodzieży, małżonków, rodziców, biskupów, kapłanów, kleryków i sióstr zakonnych — w całym naszym życiu jednostkowym, wspólnotowym i społecznym, urzeczywistniały się na co dzień przymioty Kościoła: jedność, świętość, powszechność i apostołskość.

Statuty synodalne zmierzają do tego, aby nasze życie w diecezji tarnowskiej rozwijało się „na obraz”, jaki Chrystus zostawił nam w Kościele. Ten obraz winniśmy kształtować przez czynną miłość Boga i bliźniego, gotowość do podjęcia wszelkiej ofiary, nawet z własnego życia.

Ten obraz miał przed oczami św. Jan Ewangelista, gdy pisał: „Czym jest miłość, poznaliśmy po tym, że On (Chrystus) oddał za nas swoje życie.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 4)

## Obserwacje

# PAPIEŻ W SYNAGODZE

KAZIMIERZ KAMIŃSKI

13 kwietnia Jan Paweł II złoży wizytę w synagodze izraelskiej wspólnoty wyznaniowej Rzymu. Zapowiedź wizyty, szybko rozprzestrzeniona przez agencje, wywołała powszechne zainteresowanie w kręgach kościelnych, a zwłaszcza żydowskich, we Włoszech, w Europie, Stanach Zjednoczonych i przede wszystkim w Izraelu. Będzie to wydarzenie bez precedensu; nigdy bowiem żaden papież nie przekroczył progów świątyni żydowskiej.

Przewodnicząca izraelskiej wspólnoty wyznaniowej we Włoszech Tulla Zevi stwierdziła, że taka wizyta byłaby niemożliwa gdyby nie Sobór Watykański II. Istotnie, Sobór Deklaracją o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich („Nostra aetate”) radykalnie zmienił istniejące dotąd relacje. Deklaracja dużo miejsca poświęca stosunkowi Kościoła do Żydów. Stwierdza, że Kościół Chrystusowy, Jego wiara i wybranie, znajdują swe korzenie u Patriarchów, Mojżesza i Proroków, że w powołaniu Abrahama zawarte jest także powołanie wszystkich wyznawców Chrystusa. Przypomina, że z narodu żydowskiego „wędrowni” pochodzą Chrystus, Jego Matka, apostołowie oraz wielu spośród pierwszych uczniów i głosicieli Ewangelii. W najbardziej drażliwej sprawie odpowiedzialności za śmierć Chrystusa dokument podkreśla, że odpowiedzialność za to nie może być przypisywana ani wszystkim bez różnicy żyjącym wówczas Żydom, ani tym bardziej dzisiejszym. Chrystus dobrowolnie podjął mękę i śmierć „pod wpływem bezmiernie miłości za grzechy wszystkich ludzi”.

W przeciwieństwie do tysiąca poprzednich świeckich deklaracji soborowa „Nostra aetate” jest od początku kon-

sekwentnie wprowadzana w życie. Paweł VI w październiku 1974 r. w ramach reformy Kurii Rzymskiej powołał specjalną Komisję ds. stosunków religijnych z judaizmem, wcielając ją organizacyjnie do Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Jan Paweł II z właściwym sobie charyzmatem nawiązuje bezpośredni, osobisty kontakt z przedstawicielami innych religii. Nie było dotąd podróży apostołskiej, w czasie której Papież nie spotkałby się ze zwierzchnikami i przedstawicielami wspólnot żydowskich, z wyjątkiem może paru krajów, gdzie Żydzi odmówili spotkania, i to ze względów czysto politycznych (Afryka). Nigdy jednak nie przekroczył progów żydowskiej świątyni.

Datę wizyty w synagodze uzgodniono z naczelnym rabinem Rzymu, Elio Toasem, z którym Ojciec Święty spotkał się prywatnie przed kilku laty. Wypada ona, tak jak proponował Jan Paweł II, dokładnie w połowie między Paschą chrześcijańską i żydowską. Ma to swoją głęboką wymowę religijną. Na aspekt religijny zwróciła uwagę wspomniana już Tulla Zevi, podkreślając, że będzie to spotkanie wierzących „dwóch religii wyposażonych w równą godność i legitymizm”. Dodała, iż żydowska wspólnota w Rzymie, licząca około 20 tysięcy członków, czuje się tą wizytą szczególnie usatysfakcjonowana. Natomiast jeden z włoskich publicystów katolickich stwierdził: Jan Paweł II, składając Bogu hołd w synagodze, wyraził ducha jedności, który ożyła ostatnie dzieje katolicyzmu, bez narzucania czegośkolwiek, lecz niosąc ofertę wspólnej modlitwy. I dalej: Jest on świadom trudności, których na pewno nie da się przekreślić za jednym zamachem, ale które pewnego dnia znikną.

Tymczasem trudności z samą tylko wizytą nie brakują. Mówił o nich syn rabinów Rzymu, dr Ariel Toas, profesor uniwersytetu w Tel Awiwie. Zauważył, że różni ortodoksyjni rabini wyrażają wszystkie możliwe trudności, by przeszkodzić dojściu do skutku wizyty głowy Kościoła katolickiego w żydowskiej świątyni; przez ultraortodoksyjnych rabinów wizyta została wręcz potępiona. Zdaniem A. Toasa rabini amerykańscy sprzeciwiają się jej bardziej ze względów politycznych niż religijnych. Zapewne jednym z powodów może być stanowisko Ojca Świętego w sprawie umiędzynarodowienia Jerozolimy jako miasta świętego trzech wielkich religii monoteistycznych. Stanowisko to od dawna wywołuje nieprzychylnie reakcje w Izraelu. Natomiast wg oceny dr. Ariele Toasa, około 90 proc. rabinów europejskich przychylnie odniosło się do zapowiedzianej wizyty. Oczywiście wizyty tej w żadnym wypadku nie można interpretować jako aktu politycznego, już choćby dlatego, że Watykan nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Inicjatywa papieska może przynajmniej częściowo rozładować narosłe w związku z tą sprawą nieporozumienia w diasporze żydowskiej. Rzecznik izraelskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyraził jednak nadzieję, że zapowiedziana wizyta Jana Pawła II w rzymskiej synagodze może być pierwszym krokiem do nawiązania stosunków.

Na uwagę zasługuje jeszcze wypowiedź Józefa Lichtena, współpracującego od samego początku ze wspomnianą watykańską Komisją i przedstawiciela żydowsko-amerykańskiej ligi do walki z dyskryminacją. W wywiadzie dla jednej z rozgłośni podkreślił, że znaczenie papieskiej decyzji bardziej rozumiemy wówczas, jeśli sobie uświadomimy, że niewiele ponad sto lat temu Żydzi w Rzymie mieszkali zamknięci w getcie. Wizyta ta — powiedział Lichten — będzie symboliczną, ponieważ Sobór Watykański II i dokumenty później ogłoszone jednoznacznie wypowiedziały się za dialogiem kabołickim z Żydami w duchu wzajemnego zrozumienia i harmonijnego współżycia.

● Papież Jan Paweł II przewodniczył w Watykanie obrędom Triduum Paschalnego. W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec Święty wygłosił orędzie wielkanocne i udzielił błogosławieństwa „Urbi et orbi” ● 29 marca wydany został wyrok w procesie o współudział w zamachu na życie Papieża. 5 oskarżonych — 3 Bułgarów i 2 Turków zostało uniewinnionych z powodu braku wystarczających dowodów winy. Pełna sentencja wyroku nie została do tej pory ogłoszona. Jeden z oskarżonych, S. Antónov, nie otrzymał jeszcze zezwolenia na wyjazd z Włoch ● Na Bliskim Wschodzie przebywał kolejny przedstawiciel Stolicy Apostolskiej kard. Paul Poupard, przewodniczący Sekretariatu ds. Niewierzących. Wraz z łacińskim patriarchą Jerozolimy abpem G. Beirittą koncelebrował on Mszę św. rezurekcyjną w bazylice św. Grobu w Jerozolimie ● W Wielki Piątek tysiące chrześcijan, Arabów i pielgrzymów uczestniczyło w Drożce Krzyżowej w Jerozolimie. Wielu spośród wiernych niosło na swych barkach drewniane krzyże ● W okresie Wielkiego Tygodnia partyzanci kolumbijscy z Ruchu 19 Kwietnia zaprzestali wszelkich działań zbrojnych. Metropolita Bogoty wyraził nadzieję, że okres ten przyczyni się do uspokojenia sytuacji w kraju ● Przebywający w więzieniu szef Camory (mafijnej organizacji przestępczej) Raffaele Cutolo poprosił bpa Antonio Ribaldiego z Acery o spowiedź wielkanocną. W 1982 r. Cutolo zorganizował nieudany zamach na życie bpa Ribaldiego ● W Bangkoku (Tajlandia) zamordowany został wicedyrektor Caritas z Kanady J. Lessard. Przebywał on w Tajlandii z misją pomocy dla uchodźców z Wietnamu, Kambodży i Laosu ● W roku przyszłym obchodzony będzie jubileusz 600-lecia chrztu Litwy. Z tej okazji biskupi litewscy wystosowali list pasterski w którym zachęcają wiernych do pogłębienia wiary ● W moskiewskich kioskach ulicznych można było kupić kalendarze religijne wydane przez Patriarchat Moskiewski i Związek Baptystów ● 80 proc. katolików rumuńskich uczestniczy regularnie w niedzielnej Mszy św. Wszystkie dzieci z rodzin katolickich uczęszczają na lekcje religii — oświadczył prof. Władimir Peterca z Seminarium Duchownego w Jassach ● Wysoki urzędnik resortu oświaty w NRD złożył oświadczenie, że uczniowie, którzy z pobudek religijnych odmawiają uczestnictwa w zajęciach przysposobienia obronnego, nie będą z tego powodu ponosić żadnych konsekwencji ● W Mediolanie ukazała się książka „Chrystus jest naszym pokojem. Głos biskupów przeciw wojnie”. Publikacja zawiera teksty oficjalnych dokumentów Konferencji Episkopatów Europejskich na temat wojny i pokoju, a także Episkopatów Filipin, Japonii i USA ● W Hiszpanii rośnie liczba kandydatów do kapłaństwa — obecnie jest ich ponad 2 tys. W latach 1964—1980 liczba alumnów spadła z 9 tys. do 1700. Od 1981 r. obserwowany jest stały wzrost liczby powołań kapłańskich ● „Amnesty — International” wystąpiła w obronie chrześcijan żyjących w Turcji. Szczególnie trudna jest sytuacja 40 tys. Ormian zamieszkałych wśród 12 mln muzułmańskich Kurdów ● Poczta RFN przygotowuje specjalny znaczek z okazji 10 kongresu mariologicznego w Kevelaer. Głównym motywem znaczka jest postać Jana Pawła II, który ma być gościem kongresu w Kevelaer ● W Monachium odbyło się wielkie zgromadzenie poświęcone problemom ludzi chorych na AIDS. Zebrani wystosowali apel do Kościołów, aby pomogli przełamać dyskryminację tej grupy chorych. W odpowiedzi na apel w diecezji monachijskiej powstały grupy charytatywne zajmujące się chorymi na AIDS ● W USA, panika wywołana obawami przed zarażeniem się chorobą AIDS w czasie przetwarzania krwi, spowodowała wielki kryzys w krwiodawstwie. Arcybiskup Nowego Jorku kard. John O'Connor, aby przyczynić się do przełamania strachu przed chorobą, oddał krew i zaapelował do innych krwiodawców o pomoc ludziom potrzebującym krwi ● W Tokio uruchomiony został telefoniczny punkt ewangelizacyjny. Dyżurujący przy telefonie bp Paulus Kazuhiro Mori — odpowiada na pytania i wątpliwości osób wierzących oraz informuje innowierców o Istocie, życiu i działalności Kościoła katolickiego ●



# II Niedziela Wielkanocna

## MODLITWA KOŚCIOŁA

Boże zawez miłosierny,  
Ty przez doroczną uroczystość  
wielkanocną  
umacniasz wiarę Twojego ludu,  
pomóż łaskę, której udzieliłeś,  
abyśmy wszyscy głębiej pojęli,  
w jakim źródle zostaliśmy oczyszczeni,  
jaką mocą zostaliśmy odrodzeni  
i czytają Krew odkupieni

## CZYTANIE I Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH

Wiele znaków i cudów działo się  
przez ręce apostołów wśród ludu. Wie-  
rzący trzymali się wszyscy razem w  
krużganku Salomona. A z obcych nikt  
nie miał odwagi dołączyć się do nich,  
lud zaś ich wychwalał.

Coraz bardziej też rosła liczba męż-  
czyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w  
Pana. Wynoszono też chorych na ulice  
i kładziono na łożach i noszach, aby  
choć cień przechodzącego Piotra padł  
na któregoś z nich. Także z miast sa-  
ladnich zbiegano się mnóstwo ludu  
do Jerozolimy, znosząc chorych i drę-  
szonych przez duchy nieczyste, a wazy-  
scy doznawali uzdrowienia.

(Dz 5, 12—16)

## PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Dziękujcie Panu, bo jest  
miłosierny  
Dziękujcie Panu, bo jest dobry,  
bo Jego łaska trwa na wieki.

Niech bojący się Pana głoszą:  
„Jego łaska na wieki”.

## Refren.

Uderzono mnie i pchnięto, bym upadł,  
lecz Pan mnie podtrzymał.  
Pan moją mocą i pieśnią.  
On stał się moim Zbawcą.

## Refren.

Kamień odrzucony przez budujących  
stał się kamieniem węgielnym.  
Oto dzień, który Pan uczynił,  
radujmy się w nim i weselmy.

## Refren.

(PS 118 (117), 1 i 4, 13—14, 22 i 24  
(R.: por. 1a))

## CZYTANIE II Z KSIĘGI APOKALIPSY SW. JANA APOSTOŁA

Ja, Jan, wasz brat i współczestnik  
w ucisku i królestwie, i wytrwałosci  
w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej  
Patmos, ze względu na słowo Boże i  
świadełstwo Jezusa. Doznałem zachwy-  
cenia w dzień Pański i posłyszałem  
za sobą poleżący głos jak gdyby trąby  
mówiący: „Co widzisz, w księdze na-  
pisz i poslij siedmiu Kościołom, które  
są w Azji”.

I obrocilem się, by widzieć, co za  
głos do mnie mówił; i obrociwszy się  
ujrzałem siedem złotych świeczników,  
i wśród nich kogoś podobnego  
do Syna Człowieczego, obleczonego

w szatę do stóp i przepasanego na  
piersiach złotym pasem.

Kiedym Go ujrzał, upadłem jak  
martwy do Jego stóp, a On położył  
na mnie prawa rękę, mówiąc: „Prze-  
stan się lękać! Jam jest Pierwszy i O-  
statni, i żyjący. Byłem umarły, a oto  
jestem żyjący na wieki wieków i mam  
klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc  
to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co  
potem musi się stać”.

(Ap 1, 9—11a, 12—13, 17—19)

## SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.  
Uwierzyłeś Tomasz, bo Mnie ujrzawsz;  
błogosławieni, którzy Me widzieli,  
a uwierzyli.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.  
(J 20, 29)

## EWANGELIA WEDŁUG SW. JANA

Było to wieczorem owego pierwsze-  
go dnia tygodnia. Tam gdzie przeby-  
wali uczniowie, drzwi były zamknięte  
z obawy przed Żydami. Jezus wszedł,  
stał się posredkiem i rzekł do nich: „Po-  
koj wam!” A to powiedziawszy, poka-  
zał im ręce i bok. Uradowali się za-  
tem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Po-  
koj wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak  
i Ja was posyłam”. Po tych słowach  
stał na nich i powiedział im: „Wez-

miecie Ducha Świętego! Którym od-  
puścicie grzechy, są im odpuszczone, a  
którym zatrzymacie, są im zatrzyma-  
ne”.

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu,  
zwany Didymos, nie był razem z ni-  
mi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc  
uczniowie mówili do niego: „Widzie-  
liśmy Pana!”.

Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rę-  
kach Jego nie zobaczę śladu gwoździ  
i nie włożę palca mego w miejsce  
gwoździ, i nie włożę ręki mojej do  
boku Jego, nie uwierzę”.

A po osmiu dniach, kiedy uczniowie  
Jego byli znowu wewnątrz domu i  
Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo  
drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i  
rzekł: „Pokój wam!”. Następnie rzekł  
do Tomasza: „Podnieś tutaj swój pa-  
lec i zobacz moje rany. Podnieś rękę  
i włoż ją do mego boku, i nie bądź  
niedowiakiem, lecz wierzącym”.

Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój  
i Bog mój!”.

Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś,  
bo Mnie ujrzawsz; błogosławieni, kto-  
rzy nie widzieli a uwierzyli”.

I wiele innych znaków, których nie  
zapisano w tej księdze, uczynił Jezus  
wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyś-  
cie wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem,  
Synem Bożym, i abyście wierząc mieli  
życie w imię Jego.

(J 20, 19—31)

## TOMASZOWY EKSPERYMENT

Tomasz, „Jeden z Dwunastu”, patron  
pobożnych racjonalistów i pozytyw-  
istów, wyprzedził kilka epok. Był pier-  
wszym z grona tych, co to przez wieki  
nie potrafili się oprzeć pokusie ek-  
sperymentalnej weryfikacji Zmartwych-  
wstałego, usiłując niewiernym palcem  
dotknąć tę tajemniczą Rzeczywistość,  
która zaistniała po wydarzeniach pas-  
chalnych. „Jeżeli na rękach Jego nie  
zobaczę śladu gwoździ i nie włożę pa-  
lca mego w miejsce gwoździ, i nie wło-  
żę ręki mojej do boku Jego, nie u-  
wierzę”. Niewierny Tomasz grozi  
sankcjami. Wyraźnie prowokuje Chry-  
stusa do poddania się empirycznej ek-  
spertyzie. Wygląda to tak, jak gdyby  
nie Chrystus Tomaszowi, lecz Tomasz  
Chrystusowi dawał ostatnią szansę.

A przecież Chrystus już zrobił swo-  
je. Przez Krzyż i Zmartwychwstanie  
Chrystus się już sprawdził, uwiary-  
godnił i uzasadnił ostatecznie i raz na  
zawsze. Teraz zmieniły się role. Mo-  
żna Go było słuchać, oglądać, nawet  
dotykać przez prawie trzy lata. Zmar-  
tychwstanie kończy czas eksperyment-  
owania na Jezusie z Nazaretu. Teraz  
On przychodzi sprawdzać ludzi, zaczy-  
nając od apostołów. Przychodzi prob-  
ować ich wiarę. Takiemu eksperymen-  
towi został poddany także Tomasz.

Przez tydzień wszystko wskazywało  
na to, że zostanie niedowiakiem. A  
gdy po osmiu dniach Jezus znów zja-  
wił się wśród apostołów, Tomaszowi  
jeszcze wydawało się, że to on spraw-  
dza Jezusa. W rzeczywistości było od-  
wrotnie. To Tomasz został poddany  
testowi wiary.

To doświadczenie było Tomaszowi  
potrzebne. Usiłując zweryfikować Je-  
zusa, sam się zdemaskował: „Uwierzy-  
łeś dlatego, ponieważ mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. W sumie jednak eksperym-  
ent się powiódł i miał nawet swoje  
historyczne znaczenie. „Gdyby nie pa-  
lec Tomasz, wielu nie miałoby dovo-  
du” — zauważa T. Rzepa — dodając,  
że pewnym ludziom On dostarczył na-  
stępcę dowodu na Zmartwychwstanie  
Pana”. Oczywiście wiedza zdobyta na  
drodce takiego eksperymentu nie jest  
w stanie zastąpić potrzebnego do zba-  
wienia aktu wiary, ale w niektórych  
wypadkach może tę wiarę ułatwić.

Zauważmy, że choć ostrożne wyz-  
nanie, czy — jak kto woli — oficjalne

świadectwo Tomasza było jedno-  
znaczne: „Pan mój i Bog mój!”, to  
jednak Tomaszowy palec, penetrujący  
ślad pasji Chrystusa, stanie się na  
wieki symbolem niedowiactwa. Nie  
wolno jednak zapominać, że Jezus tej  
ekspertyzującej ręki nie odciął ani  
nie odpechnął. Ukazał tylko szersze  
horyzonty i błogosławieństwo w ary.  
która nie ogranicza się do tego, co  
można dotknąć i zobaczyć. Ręka apo-  
stoła Tomasza była Chrystusowi po-  
trzebna. „Przez ręce apostołów” doko-  
nało się „wiele znaków i cudów”, któ-  
re umacniały „wiarę w Pana” właśnie  
dlatego, że były widzialne dla oka i w  
jakieś mierze „dotykalne”. Ale jedno-  
cześnie przez ręce apostołów, a więc  
także przez rękę Tomasza, Bóg będzie  
dzielił łaskę rozgrzeszenia, całko-  
wicie wymykającą się empirycznej  
weryfikacji, a przecież doświadczaną  
na płaszczyźnie wiary: „Których grze-  
chy odpuszczę, są im odpuszczone, a  
których zatrzymacie, są im zatrzyma-  
ne”. Błogosławieni, którzy w to od-  
puszczenie uwierzą.

Skłonił się więc czas sprawdzania  
Jezusa. Teraz On sprawdzi każdego z

nas. Teraz On bada jaka właściwie  
jest ta nasza wiara, jaki nasz zał i ja-  
ka nasza do Niego miłość, jakie wła-  
ściwie jest to nasze niby chrześcijań-  
skie życie. Zmartwychwstały Chrystus  
przychodzi do każdego z nas i bada —  
jak to zauważył E. Bryll — „czyśmy  
jeszcze żywi, czy już umarli, — dawno  
nieprawdziwi”. przychodzi, i bada, „co  
własne w nas zostało, co się nie pod-  
dało, co nie zmieniło się w kamień  
kamenia”. Teraz już nie Tomaszowy  
palec, lecz światło Chrystusa staje się  
kryterium prawdziwości; co jest rze-  
czywiste, a co tylko fałszyfikatem lub  
zjawą. Do Jezusa będzie też należał  
ostatnie słowo i ostatnie „dotknięcie”.  
Gdy już stanimy przed Nim twarzą  
w twarz, wszystko stanie się jasne.  
Będziemy sami zadziwieni naszym  
dawnym niedowiarstwem. Aż do bło-  
gosławionego pracażenia. I oby było  
tak, jak w „Apokalipsie”: „Kiedym  
Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak  
martwy, a On położył na mnie praw-  
icę swą, mówiąc: Przystan się lękać!  
Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący  
(...) na wieki wieków”.

Ks. ANTONI DUNAJSKI

## DAR ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Chrystus Pan w czasie swojej pu-  
blicznej działalności pochylał się czę-  
sto nad ludzką niedzą. Gromadził wo-  
kół siebie grzeszników. Nauczał, że  
„kiedy przyszedł powołać sprawiedli-  
wych, ale grzeszników” (Mt 9, 13).  
Mistrz z Nazaretu odpuszczał grzechy.  
Do nawróconych mówił: „Idź i nie  
grzesz już więcej”. Za grzechy całego  
świata umarł Zbawiciel na krzyżu.

W dniu Zmartwychwstania uwielbio-  
ny Pan przekazał Apostołom władzę od-  
puszczania grzechów mówiąc: „Weź-  
mijcie Ducha Świętego! Którym od-  
puścicie grzechy, są im odpuszczone, a  
którym zatrzymacie, są im zatrzyma-  
ne” (J 20, 22—23). Ustanowił wtedy  
sakrament Pokuty. Udzielił Apostołom  
władzy odpuszczania grzechów z praw-  
em jej przekazywania następcom,  
którzy mieli kontynuować rozpoczęte  
przez nich dzieło głoszenia Słowa Bo-  
żego i szafarstwa sakramentów. Praw-  
dę o udzieleniu Apostołom władzy od-  
puszczania grzechów nazywa Ojciec  
św. Jan Paweł II „jedną z najwspa-  
nialejszych nowości ewangelicznych”.

Sakrament Pokuty możemy nazwać  
darem zmartwychwstałego Pana. Wspa-  
niały to dar, pozwalający człowiekowi  
pozbyc się balastu grzechów i ciągle  
na nowo rozpoczynać drogę wierności

Bogu i Jego przykazaniom. Chry-  
stus obdarza nas w tym sakramencie prze-  
baczeniem i pokojem, daruje karę  
wieczną za grzechy i część kar do-  
czesnych, obdarza Bożym zmiem.

Chrześcijaнин dostarczając wielkość  
daru udzielonego Mu w Sakramencie  
Pokuty często i z wdzięcznością będzie  
z niego korzystał. W jego sercu często  
będą rozbrzmiewały słowa: „Wesła-  
wiamy Pana, bo jest dobry, bo Jego  
miłosierdzie trwa na wieki”.

Dar ten związany jest z zadaniem.  
Wielki dar zmartwychwstałego Pana  
oznacza najpierw wielkie zadania dla  
kapłanów — spowiedników, a także  
wielkie zadania dla penitentów.

Przez spowiednika okazuje się Chry-  
stus „bratem człowieka, miłosiernym,  
wielkim i współczującym arcykapła-  
nem, pasterzem gotowym szukać zbłą-  
kanej owcy, lekarzem, który leczy i  
pociesza, jedynym nauczycielem, który  
jest prawdziwym i naucza drogi  
Bożej, sędzią żywych i umarłych, któ-  
ry sądzi sprawiedliwie a nie według  
pozorów”. Ojciec św. Jan Paweł II  
stwierdza, że spełnianie tego zadania  
jest niewątpliwie najtrudniejszą i  
najbardziej delikatną pracą i wy-  
czepującą, ale też najpiękniejszą i

przynoszącą radość posługą kapłan-  
om.

Zadanie to wielu kapłanów wypeł-  
niało i wypełnia nadal z całym po-  
święceniem. Znane są godne podziwu  
postaci niezwykłych apostołów konfe-  
sionatu, takich jak św. Jan Nepomu-  
len, św. Jan Vianney, św. Józef Ca-  
laseo czy św. Leopold Mandic, wynie-  
siony na ołtarze w czasie trwania Sy-  
nodu Biskupów poświęconego pokucie  
i pojednaniu. Ojciec św. w adhortacji  
o pojednaniu i pokucie składa hołd  
niezliczonym rzeszom świętych, a nie-  
mał zawsze anonimowych spowiedni-  
ków, którzy przyczynają się do zba-  
wienia swych braci i siostr oraz do  
ich uświęcenia.

Dar Zmartwychwstałego Pana ozna-  
cza także wielkie zadania dla peniten-  
ta. Odpowiedzią na dar jest jego przy-  
jęcie, a to wymaga odpowiedniego  
przygotowania. Przyjmowanie tego da-  
ru oznacza bowiem podjęcie trudu re-  
gułnego rachunku sumienia i ciągłego  
nawracania się, ciągłej wewnętrz-  
nej przemiany serca i życia. Wymaga  
ono naprawienia zła i unikania okazji  
do niego. Korzystanie z tego daru do-  
maga się także stałej refleksji nad  
swoim życiem i w świetle Słowa Bo-  
żego — ciągłej rewizji życia.

S.C.

## Kalendarz liturgiczny

6.IV.1966 r. II NIEDZIELA WIELKA-  
NOCNA

Czyt.: Dz 5, 12—16; Ps 118; Ap 1, 9—  
11a, 12—13, 17—19, J 20, 19—31

7.IV — poniedziałek — UROCZY-  
STOŚĆ ZWIASTOWANIA PANSKIEGO

Czyt.: Iz 7, 10—14; Ps 40; Hbr 10, 4—  
10; Łk 1, 26—38.

8.IV — wtorek — dzień powszedni

Czyt.: Dz 4, 32—37; Ps 91; J 3, 7—15.

9.IV — środa — dzień powszedni

Czyt.: Dz 5, 17—26; Ps 34; J 3, 16—21.

10.IV — czwartek — dzień powszedni

Czyt.: Dz 5, 27—33; Ps 34; J 31—46.

11.IV — piątek — dzień powszedni

Czyt.: Dz 5, 34—42; Ps 27; J 6, 1—15.

12.IV — sobota — dzień powszedni

Czyt.: Dz 6, 1—7; Ps 33; J 6, 16—21.

13.IV — III NIEDZIELA WIELKA-  
NOCNA

Czyt.: Dz 5, 27b—32, 40b—41; Ps 40;  
Ap 3, 11—14; J 21, 1—19 lub J 21,



## Wokół tajemnicy religii

# CZY NOWY ZNAK CZASU?

KS. MARIAN RUSECKI

Przyzwyczajeni jesteśmy do obiegowych stwierdzeń, że wiek XX cechuje niezwykle dynamiczny rozwój nauk, zwłaszcza przyrodniczo-technicznych; stąd często słyszymy określenia: wiek lotów kosmicznych; wiek podboju kosmosu; wiek energii atomowej, komputerów, laserów, automatyzacji, postępu medycyny, ochrony zdrowia, przedłużania życia, rozwiązywania wielu problemów, z którymi nie można sobie było poradzić w przeszłości. Mówi się także, że jest to wiek dziecka, człowieka, historii, wyzwalań człowieka i narodów spod panowania ekonomicznego, politycznego, przesad, iluzji itp. Niejako dla równowagi jednostronności tych sądów dodaje się, iż jest to również wiek olbrzymich kryzysów ekonomicznych, społecznych; wiek kryzysu wartości ludzkich (godności osoby ludzkiej, życia ludzkiego, rodziny małżeństwa).

Czasami słyszymy opinie paradoksalne; mówi się więc o ułatwianiu życia dzięki technice i zastraszającym szybkim jego tempie, o nadmiernie pracujących i nadmiarze wolnego czasu, wzroście kultury i jej upadku, powszechności wykształcenia i wtórnym analfabetyzmie, wolności człowieka i jego tyranizowaniu, wyzwoleniu go i zniewalaniu od nowa, integracji i dezintegracji społeczności ogólnoludzkiej, państwowej i narodowej, o jej jedności i rozpadzie.

Zwykle jednak na czoło wysuwa się osiągnięcia, które mają być wizytówką naszego wieku, jego rozwoju i podstawą dumy. W niektórych krajach niemal powszechnie — w innych dotyczy to pewnych myślicieli — z takiego stanu rzeczy wysnuwa się wnioski o obumieraniu religii i zatarciu przez nią roli, jaką pełniła. Ma to dotyczyć zwłaszcza krajów „postępowych”. Miejsce religii ma zająć nauka dająca naukowy obraz świata, sterująca nawet życiem ludzkim i oczyszczająca ludzkość z iluzji i mirażu jakie rzekomo stwarzała religia, zwłaszcza dla ludzi słabych i niewykształconych. Społeczne funkcje religii mają zaś przejąć różnego rodzaju organizacje świeckie. Gdy do tego doda się jeszcze proces sekularyzacji i laicyzacji życia (sterowanej i wymuszanej czy samoczynnej), to pozornie wydawać by się mogło, że religia jakby schodziła z

poła życia społeczeństwa naszego wieku lub też pełniła w nim marginalną rolę.

A jednak tak nie jest. Już wyżej przytoczone kontradykcyjne opinie świadczą, że obraz naszego wieku, mentalności ludzi tego czasu i ich postaw, nie jest wcale tak jednolity i jednoznaczny, jak chcieliby tego niektórzy. Dotyczy to też i fenomenu religii. Wbrew powyższym opiniom można przytoczyć wiele racji przemawiających za tym, iż wiek XX można zasadnie nazwać wiekiem religii. W tym miejscu ograniczymy się do najważniejszych argumentów, przedstawiając je w formie bardzo skrótowej:

**Intensywne poszukiwanie sensu życia.** Złożyło się na to wiele czynników. W krajach wysoko rozwiniętych — mimo wysokiego stopnia rozwoju cywilizacji i znacznego stopnia laicyzacji życia — coraz powszechniej dostrzega się przesyt wartościami materialnymi i odwrót od materializmu praktycznego. Zaczyna się ponowne poszukiwanie sensu życia, zwrot do wartości duchowych. Problemy związane z sensem życia zostały podniesione na nowo w wyniku bezsensownych wojen, kryzysów wartości ludzkich, społecznych, politycznych, niesprawdzenia się wielu dotychczasowych ideologii, licznych rozczarowań człowieka, jego osamotnienia, zagubienia, zatracenia pewności swego istnienia, panowania nad sobą. To wszystko skłania go do głębszej refleksji nad życiem, jego celem, sensem oraz kierunkiem świata metafizycznego, pozamaterialnego, boskiego, gdyż tych problemów nie da się w sposób zadowalający rozwiązać w ramach struktur światowych.

**Wzrost życia religijnego na świecie.** W naszym wieku, zwłaszcza w ostatnich jego latach, notuje się wielkie ożywienie niemal wszystkich religii: chrześcijaństwa, islamu, buddyzmu, lamaizmu, hinduizmu, shintoizmu, taoizmu, rodzimych religii Afryki. Ujawnia się to w ożywieniu i wzroście praktyk religijnych, prowadzonych misjach i ich wpływie na życie indywidualne, społeczne, kulturowe i polityczne. Fakt ten dostrzegają dziś wszyscy i poważnie się z nim liczą

(m.in. także politycy, np. z rolą Kościoła Rzymsko-Katolickiego w krajach Europy, Afryki, Ameryki Pn. i Łacin-skiej; islamu w krajach arabskich i Afryki Pn.; hinduizmu, buddyzmu, shintoizmu, taoizmu w Azji).

**Dane etnologii i historii religii.** Badania etnologii religii wykazały nie tylko powszechne istnienie religii w sensie geograficznym (również u ludów uchodzących za areligijne, np. Kurnajów, Semangów, Ridan, Kubul), lecz także niezwykłą żywotność religii rodzimych prakultury. Historia religii ze swej strony stwierdza istnienie religii tak dawno, jak daleko sięgają ślady egzystencji ludzkiej. Ślady religijności człowieka pierwotnego sięgają paleolitu (datowane są na 50—40 tys. lat przed Ch.), świadczą o pewnej aktywności religijnej ludzi tego czasu. Uniwersalny fenomen religii stawia i człowiekowi dzisiejszemu pytanie o jego religijność, ten fakt bowiem musi zostać rozwiązany, gdyż nie można zadowolic się stwierdzeniem o alogiczności człowieka pierwotnego czy też, że jego bezsilność wobec przyrody i jej nieznaności były źródłem religijności w ogóle.

**Dialog ekumeniczny i międzyreligijny.** Wiek XX odznacza się silnym dążeniem do zjednoczenia różnych wyznań w ramach konkretnych religii (np. w chrześcijaństwie, buddyzmie, hinduizmie, islamie). Rozwija się również, zwłaszcza w okresie posoborowym, dialog różnych religii ze sobą np. chrześcijaństwa z judaizmem, islamem, buddyzmem, shintoizmem, hinduizmem, tradycyjnymi religiami Afryki. Próby dialogu podejmowane są także przez religie pozachrześcijańskie pomiędzy sobą. Celem dialogu międzyreligijnego jest lepsze poznanie się, wzajemne poszanowanie wartości przez nie posiadanych, eliminowanie uprzedzeń czy wzajemnych niechęci, ubogacanie się wartościami innych. Dzięki temu religia zaczyna łączyć ludzi w skali ogólnosiwiatowej. Wraść przez to jej rola i siła w przemianach świata i ludzi. O zainteresowaniu religią świadczy również fakt powstawania nowych pseudoreligii, np. sekty Moona, Baghwana oraz rodow-

zechnianie się w Europie i Ameryce niektórych praktyk ascetyczno-mistyczno-religijnych, pochodzących z religii Wschodu.

**Naukowe badania religii.** Zjawisko religii od II poł. XIX w. stało się przedmiotem licznych badań naukowych (historii, prehistorii, etnologii, psychologii, socjologii, filozofii, teologii religii), których szczególne nasilenie przypada na czasy obecne. Prawie we wszystkich krajach istnieją na uniwersytetach katedry rozpatrujące poszczególne aspekty religii. Istnieją one także w krajach, w których oficjalnie przyjmuje się tzw. światopogląd naukowy i materialistyczny monizm. W Związku Radzieckim nauki religioznawcze zaczęto rozwijać już w latach trzydziestych; w innych krajach socjalistycznych — po II wojnie. W Polsce istnieją liczne placówki zajmujące się problemami religii, np. przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, przy KC PZPR, Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, przy niektórych uniwersytetach. Istnieją też religioznawcze studia podyplomowe (Warszawa, Kraków, Wrocław, Lublin) oraz przy niektórych Wyższych Szkołach Pedagogicznych.

Religiologia ze strony katolickiej jest uprawiana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Powyższe fakty pozwalają stwierdzić, że naszemu wiekowi — obok innych nazw — może przysługiwać także nazwa: wiek religii, i to zasadnie. W związku z tym rodzą się liczne pytania, gdyż w owych publikacjach widac różne podejścia do religii. Niekiedy wprowadza się one z przyjmowanych założeń, niekiedy z tendencyjnego i ideologicznego traktowania religii, niekiedy zaś z aspektowego badania, które się traktuje jako całokształt. W konglomeracie różnych, często przeciwstawnych stanowisk, trzeba stawiać na nowo pytania: czym jest religia; skąd się wywodzi; czy istniała zawsze czy pojawiła się wraz z rozwojem kultury; czy religie umierają; czy religia zniknie w ogóle; czy można ją wykorzystać z życia ludzkiego; czy człowiek religijny nie ulega iluzji i nie popełnia błędów wierząc; czy wszystkie religie są podobne i równe pod każdym względem; czy religia chrześcijańska jest jedną z wielu, czy też absolutnie wyjątkową?

Pytań tego typu można postawić o wiele więcej. Nie sposób oczywiście podjąć ich wszystkich od razu. Potrzebne jest systematyczne i sukcesywne ich rozpatrywanie.

## Psychologia domowa

# MIEDZY ŁĄDEM A MORZEM

MARIA BRAUN-GAŁKOWSKA

Młodszy wiek szkolny charakteryzuje się harmonią fizyczną i pewnym uspokojeniem psychicznym. Mniej chorób, mniej kłopotów wychowawczych, z wyjątkiem trudności w dostosowaniu się do szkoły, która w obecnym stanie nauczania (duża liczba godzin lekcyjnych, lekcje o różnych porach często kolidujące z posiłkami, ciągłe zmiany sal lekcyjnych i nauczycieli, z których każdy ma nieco inne wymagania) powoduje wielkie zmęczenie dzieci i jest przyczyną licznych nerwic. Zasadniczo jednak dzieci w tym wieku są „łatwe” chętnie dostosowują się i do nauczycieli i do kolegów, wierzą w to, co się im mówi choćby to, co mówią różne osoby, było niegdysz sobą sprzeczne.

Wiek dorastania (mniej więcej 12—18 lat) wszystko to zmienia. W początku tego okresu następuje dojrzewanie seksualne, stanowiące wewnętrzną bazę hormonalną zmian. Dzieci są w tym okresie bardziej podatne na choroby, łatwiej się męczą, często są rozdrażnione, a ich uczucia znowu (jak we wczesnym dzieciństwie) stają się chwiejne i łatwo przetrzucają się ze skrajności w skrajność: od zachwytu do rozpacz. Bardzo szybko wtedy rosną, często ten wzrost jest nie całkiem proporcjonalny np. długość kończyn i waga ciała rosną szybciej niż serce, które jakby nie nadąża. Stąd załabnięcia, senność, trudność w skupieniu uwagi i nieraz kłopoty z nauką szkolną. Wszystko to następuje o około 2 lata wcześniej u dziewczynek, które w V klasie są nieraz o głowę

wyższe od swoich kolegów. Dlatego przygotowanie do okresu dorastania i uprzedzenie o kłopotach z nim związanych w klasie IV nie jest wcale za wczesne.

Okres dorastania to nie tylko dojrzałe fizyczne, to również czas wchodzenia w życie dorosłe, kiedy człowiek nie jest już dzieckiem, ale nie jest też dojrzały. Ten okres „między łądem a morzem” ma ogromne znaczenie dla rozwoju jednostki, a także dla rozwoju społeczeństwa, gdyż jest nie tylko wprowadzeniem w życie dorosłe w sensie fizycznym i sposobu życia, ale także przez swoją długotrwałość okazją do przewartościowań, do tworzenia nowych idei, do poiseicia dalej niż starsze pokolenie.

Żeby to było możliwe, dziecko musi najpierw zakwestionować to, co przedtem przyjmowało „na wiarę” i bez zastrzeżeń, musi samo przemyśleć wszystko na nowo. Znowu zwraca się do siebie, ale już nie tylko egoistycznie, ale autorefleksyjnie. Zastanawiając się nad własnymi stanami psychicznymi, uczy się wczuwania w przeżycia innych ludzi. Zawija głębsze i trwalsze przyjaźnie, przeżywa młodzieńcze zakochania. Poznaje swoją odrębność już nie tylko fizyczną — co stało się w pierwszych latach życia — ale psychiczną, możliwość zajęcia stanowiska odrębnego od innych. Przez uzyskanie samodzielności myślowej zmienia się pożytki dziecka. Już nie tylko zalega od innych, lecz samo może dawać. Może, ale z tej

możliwości rzadko umie korzystać. Na razie walczyć o samodzielność jest przede wszystkim krytyczne wobec wszystkiego. Małe dziecko mogło być nieposłuszne, ale nie kwestionowało samej zasady autorytetu dorosłych. Teraz wszystkie autorytety są zakwestionowane. To okres wielkiego krytykowania: rodziców, którzy — jak się okazało — nie są doskonałi; starszego pokolenia, które też nie jest takie świetne jak to usiłowało wmówić; i całego świata, który — jak się w tym wieku dowiadujemy — jest urządzony wcale nie najlepiej.

Dziecko odczuwa swoją samodzielność i psychiczną niezależność, jego zwroć nie się do innych ludzi nie musi już być szukaniem oparcia. Dostrzega bowiem niesprawiedliwości i zakłamanie, ustosunkowuje się do nich krytycznie, jednocześnie jednak czuje się bezsilne, nie umie działać. Zajęte analizowaniem samego siebie i ocenianiem innych, nie wie jeszcze co robić, by zły stan zmienić, nie umie jeszcze podjąć odpowiedzialności za innych.

W tym okresie starsze pokolenie powinno młodym pomagać, nie tyle tłumiać ich krytycyzm, co ucząc zrozumienia: rozumienia siebie i kolegów, rodziców. Początkowo nie jest to łatwe, bo dzieci dorastające mają tendencję do widzenia wszystkiego krancowo: czarno-biale, stąd ich sądy są powierzchowne i katagoryczne. Staranie o wzajemne zrozumienie musi polegać na spokojnym wysłuchaniu tego, co dziecko ma do po-

wiedzenia na cierpliwym czekaniu, żeby wyłuszczyć swój punkt widzenia, i na pokazywaniu rzeczy także ze swojego punktu widzenia i wyjaśnianiu swoich motywów.

Pomocą będzie tu atmosfera domowa, możliwie „lekka”, to znaczy nierobienie ze wszystkiego dramatów, które tak denerwują członków rodziny, że nie są oni już w stanie spokojnie rozmawiać. Dobrze byłoby jeszcze dodać atmosferę spokoju. Dziś gdy życie codzienne jest tak trudne, a wszyscy bardzo zżęci, trudno o ten spokój, ale trzeba się przynajmniej starać o pewien dystans do kłopotów, do samego siebie, a nawet do wynikających awantur. Trudno, zdarzyło się, ale to nie znaczy, że trzeba podtrzymywać „na siłę” wypowiedziane w irytacji zdanie czy przewiekac konflikty. „Słońce niech nie zachodzi na poginiwanie wasze” — powiedział św. Paweł. I jest to rada nie tylko dobra moralnie, ale ogromnie trafna psychologicznie — wszystkie sprawy konfliktowe powinny być załatwiane przed nocą. Jutrzejszy nowy dzień musi mieć swoją szansę bycia dniem naprawę nowym.

Pęd do samodzielności jest u nastolatka słuszny, a nawet konieczny, ponieważ jednak nie jest złączony jeszcze z doświadczeniem, może doprowadzić do sytuacji trudnych czy wręcz dramatycznych. Pomocą znowu niech nie będzie tłumienie tej naturalnej tendencji, ale uczenie refleksji i odpowiedzialności za swoje czyny.

Najszlachetniejszym wyjściem jest traktowanie dorastającego dziecka coraz bardziej po partnersku, to znaczy trzeba wspólnie omawiać sprawy przed podjęciem decyzji, doprowadzać do pewnych umów, np. dotyczących podziału obowiązków, pory wracania do domu itd. Zapewne, że te umowy będą nieraz łamane — wtedy trzeba się modlić o cier-

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)



# 200-LETNIA DIECEZJA (1)

KS. BOLESŁAW KUMOR

Na historycznych ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym powstały dwie metropolie (Gniezno, Lwów) oraz 24 archidiecezje i diecezje, z których w czasie reformacji protestanckiej zanikły 4 (Kamień, Lubusz, Pomezania, Sambia), a do końca XVIII wieku — dalszych 6 (Baków, Chelm, Inflanty, Kijów, Seret, Smoleńsk). Na tych samych ziemiach w okresie niewoli narodowej (1772—1918) powstały 2 nowe metropolie (Warszawa, Mohylów), a ponadto łącznie 10 archidiecezji i diecezji, wśród których jako druga z rządu (po arcybiskupstwie mohylowskim — 1783), została utworzona Diecezja Tarnowska. Erygował ją na prośbę cesarza Józefa II papież Pius VI na mocy bulli In suprema beati Petricathedra z dnia 13.III.1786 r.

## FORMOWANIE SIĘ TERYTORIUM

Na powstaniu diecezji, jak też i jej dalszych dziejach zaciążyły nade wszystko czynniki polityczne. Po pierwszym rozbiórce Polski (1772) w granicach zaboru austriackiego znalazła się m.in. cała południowa, prawobrzeżna część diecezji krakowskiej, obejmująca tereny od Żywca i Oświęcimia na zachodzie aż do ujścia Sanu do Wisły, a także do Strzyżowa i Żmigrodu na południowym wschodzie. W całości tereny te obejmowały w 1786 r. 19 633 km kw., 26 dekanatów, 371 parafii, 30 filii i 1 147 467 wiernych ob. łac. Przeciętnie więc na 1 placówkę duszpasterską przypadało 49,08 km kw. i 2 867 wiernych. Na skutek politycznej presji władz austriackich biskup krakowski Ignacy Kajetan Sołtyk utworzył osobny wikariat i oficjalat generalny dla galicyjskiej części diecezji krakowskiej w Zakrzówku na prawym brzegu Wisły, w granicach dzisiejszego wielkiego Krakowa (27.IX.1777). Po dalszej presji władz austriackich biskup Sołtyk przeniósł w dniu 26.II.1781 r. siedzibę oficjalu i wikariatu generalnego do Tarnowa, a na urząd oficjalu i wikariusza generalnego powołał prepozyta kapituły wojnickiej, ks. Jana Duwalla. Trzymając się taktyki faktów dokonanych, ces. Józef II w dniu 20.IX.1783 r. utworzył z galicyjskiej części diecezji krakowskiej nową diecezję ze stolicą w Tarnowie, a na jej pierwszego biskupa powołał ks. Jana Duwalla (1783—1785). Sankcje kanoniczne tym faktem, których mogła udzielić tylko Stolica Apostolska, dał papież Pius VI we wspomnianej bulli z 1786 r. Ponieważ 13.XII.1785 r. zmarł biskup nominat Jan Duwall jeszcze przed prekonizacją papieską, papież Pius VI na wniosek ces. Józefa II zamianował biskupem tarnowskim ks. Floriana Amanta Janowskiego, dotychczasowego opata tynieckiego (3.IV.1786 prekonizowany), który w dniu 18 września 1786 r. objął rządy pasterskie w nowej diecezji.

I tym razem pod presją władz zaborczych biskup Janowski, dostosowując granice diecezjalne do administracji państwowej, przekazał diecezji przemyskiej 3 dekanaty (Miechocin, Rudnik, Głogów Małop.) i 28 parafii, a diecezji spiskiej — dekanat spiski w okręgu lubowskim (7 parafii), przejął natomiast jurysdykcję nad dekanatem Krosno (8 parafii) wyłączonym z diecezji przemyskiej.

Na początku 1795 r. w wyniku katastrofy narodowej Kraków znalazł się w granicach zaboru austriackiego. Totem po śmierci biskupa Janowskiego (+ 4.1.1801) administracja austriacka opracowała plan zniesienia i podziału diecezji tarnowskiej, co zaakceptował cesarz Franciszek I w dniu 20.VII.1801 r. Po dłuższych staraniach w Rzymie papież Pius VI zniósł w dniu 13.VI.1805 r. diecezję tarnowską, a przeniósł „stolicę i kapitułę katedralną do Kielc”; następnie podzielił terytorium diecezji między biskupstwo przemyskie i krakowskie. Do diecezji przemyskiej włączono 2 cyrkule polityczne (Tarnów, Jasło), 9 dekanatów, 152 placówki duszpasterskie i 443 042 wiernych, zaś do diecezji krakowskiej — 3 cyrkule (Bochnia, Myślenice, Sącz), 14 dekanatów, 242 placówki duszpasterskie i 608 182 wiernych. I taki stan trwał faktycznie 4 lata.

W 1808 r. część ziem polskich wraz z Krakowem włączona została do Księstwa Warszawskiego. Dla tej części diecezji krakowskiej, która pozostała w granicach zaboru austriackiego (1813 — 14 dekanatów, 223 plac. duszp., 280 kapłanów diec., 84 zakon., 568 184 wiernych), utworzono w 1810 r. prowizoryczny zarząd w formie Wikariatu generalnego w Starym Sączu, zależnego od metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego. Kiedy Kongres wiedeński w 1815 r. przesądził o pozostaniu Krakowa poza granicami austriackiego zaboru, wówczas na sku-

tek zabiegów władz austriackich papież Pius VII bullą Studium paterni affectus z 21.IX.1821 erygował diecezję ze stolicą w Tyńcu, a na jej pierwszego biskupa powołał „kolumnę restauracji katolickiej w Austrii”, ks. G. T. Zieglera, profesora teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Wiedeńskim. Diecezja tyniecka objęła swymi granicami 4 cyrkule polityczne: Bochnię, Myślenice, Sącz z diecezji krakowskiej i cykul tarnowski z diecezji przemyskiej. Na prośbę biskupa Zieglera, rezydującego w Bochni papież Leon XII przeniósł stolicę biskupią do Tarnowa i nadał jej nazwę „tarnowska”. Obejmowała ona w 1826 r. 18 dekanatów, 323 placówki duszpasterskie, 387 kapłanów diec., 58 zakonnych i 904 644 wiernych. W tych granicach diecezja utrzymała się do 1880 r.

Po włączeniu Wolnego Miasta Krakowa do Cesarstwa Austriackiego (1846), władze austriackie zamierzyły w 1878 r. inkorporować całą diecezję tarnowską do biskupstwa krakowskiego. Tylko nieugięta postawa papieża Leona XIII uratowała diecezję od katastrofy. Na mocy bulli tegoż papieża z 20.I.1880 r. diecezja odstąpiła biskupstwu krakowskiemu zachodnie dekanaty (Biała, Oświęcim, Skawina, Wadowice, Żywiec, Wieliczka), oraz 101 parafii, 157 kapłanów i 335 100 wiernych. Ta bowiem królewska decyzja, będąca zawsze symbolem Polaków, została przywrócona do życia „ex vicariatu apostolico”, otrzymała własnego Pasterza w osobie biskupa Albina Dunajewskiego. Po śmierci biskupa tarnowskiego J.A. Pukalskiego włączono w 1886 r. do Krakowa dalsze 4 dekanaty (Maków, Myślenice, Niepołomice, Nowy Targ), 42 parafie, 74 kapłanów i 174 512 wiernych. Ostatnie zmiany w granicach diecezji miały miejsce w 1925 r. w kontekście ogólnopolskiej reorganizacji struktur diecezjalnych przez papieża Piusa XI (Bulla Vixdum Poloniae unitas — 28.X.1925). Diecezja utraciła wówczas 7 parafii koło Mszany Dolnej na rzecz Krakowa, parafię Pstrągowa — do diecezji przemyskiej, zyskała natomiast na pograniczu z diecezją przemyską 31 parafii, 47 kapłanów i 91 467 wiernych. Odąd terytorium diecezji obejmuje 9 500 km kw. Od początku istnienia do 1925 r. diecezja należała do metropolii lwowskiej, od 1925 r. do krakowskiej prowincji kościelnej.

## BISKUPI

W ciągu 200 lat Diecezja Tarnowska miała 13 biskupów ordynariuszów; dwóch z nich było pochodzenia szlacheckiego: biskup F.A. Janowski h. Piława (1786—1801) i bp Ferdynand hr. Chotek (1831); pięciu pochodziło z rodzin urzędniczych i mieszczanskich: bp Jan Duwall (1783—1785), bp Grzegorz Tomasz Ziegler (1822—1827), bp Franciszek Piszek (1832—1836), bp Franciszek Zachariasiewicz (1836—1840) i obecny ordynariusz Jerzy Ablewicz (od 1962). Czterech było pochodzenia robotniczo-rzemieślniczego: bp Józef Alojzy Pukalski (1852—1885), bp Ignacy Łobos (1886—1900), bp Franciszek Lisowski (1933—1939) i bp Jan Stepa (1946—1959), pochodzenia chłopskiego byli: Józef Grzegorz Wojtarowicz (1840—1850) i bp Leon Wałęga (1901—1933). Diecezja tarnowska była pierwszą diecezją na ziemiach polskich, w której syn eklezjalny został biskupem. Większość biskupów była narodowości polskiej, jedynie bp Ziegler był Niemcem, biskupi Chotek i Piszek pochodzili z Czech, a bp Zachariasiewicz był Ormianinem — Polakiem. Austria nasyłała wówczas do Galicji biskupów obcego pochodzenia. Pod względem przynależności diecezjalnej względnie zakonnej, 2 biskupów było benedyktynami (bp Janowski, bp Ziegler), 4 pochodziło z kleru archidiecezji lwowskiej (bp Zachariasiewicz, bp Wałęga, bp Lisowski i bp Stepa), 3 z diecezji przemyskiej (bp Wojtarowicz, bp Łobos, bp Ablewicz), 1 z archidiecezji praskiej (bp Piszek), 1 z archidiecezji ołomuńskiej (bp Chotek) i 2 z diecezji tarnowskiej (bp Duwall, bp Pukalski).

W ciągu 200 lat biskupi ordynariusze zarządzali diecezją 167 lat, pozostałe 33 lata rządili nią w czasie wakansów 2 administratorzy apostolscy i 7 wikariuszów kapitulnych. Najkrócej rządził diecezją bp Chotek, który po prekonizacji papieskiej nie zdążył nawet odbyć ingresu do katedry tarnowskiej, gdyż został wybrany arcybiskupem ołomuńskim. Najdłużej rządził diecezją biskup Pukalski (ponad 32 lata). Najmłodszym biskupem był ks. Wałęga, który w chwili prekonizacji papieskiej liczył 42 lata, najstarszym — bp Zachariasiewicz, który miał ukończone 65 lat, gdy przybył do Tarnowa. Jeden z biskupów zmarł przed prekonizacją papieską (bp Duwall) i jeden został usunięty ze stolicy biskupiej przez władze zaborcze (bp Wojtarowicz). 2 biskupów zostało następnie metropolitami w Ołomuńcu (bp Chotek) i we Lwowie (bp Piszek), 2 zostało przeniesionych do Linzu (bp Ziegler i Przemysła (bp Zachariasiewicz).

## WIELKIE DNI KOŚCIOŁA TARNOWSKIEGO

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Zatem my również powinniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16).

W czasie kończącego się synodu tę właśnie miłość staraliśmy się poznać „synodalnie”, tzn. „razem, wspólnie, wzajemnie sobie pomagając, aby jeszcze bardziej wręczystwinać ją w życiu naszej diecezji”.

Następnie Arcypasterz przytoczył słowa papieża Grzegorza Wielkiego: „Moim honorem jest honor Kościoła Powszechnego. Moim honorem jest wielkość moich braci”. I nawiązując do potrzeb diecezjalnych Biskup Ordynariusz powiedział: *Tymi słowami św. Grzegorza W. pragnę zakończyć IV Synod Diecezji Tarnowskiej. Naszym honorem jest: być „jedno z Kościołem i w Kościele, aby na wzór pierwszych chrześcijan „ożywiały nas jeden duch i jedno serce” (Dz Ap 4, 32). Chrystus bowiem nie jest „podzielony” (1 Kor 1, 13), a Kościół będący jego Mistycznym Ciałem stanowi „jedyną trzodę Bożą” (DE 2).*

Naszym honorem jest: nie ranić Mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, i nie znieważać jego świętego oblicza przez nasze grzechy — zwłaszcza nienawiść, znieczulicę i krzywdę społeczną, nieczystość i pijactwo, z którym musimy prowadzić zdecydowaną walkę.

Naszym honorem jest: modlić się, pracować i cierpieć dla dobra własnej diecezji i dla Kościoła „rozprzestrzenionego po całej ziemi” — jak określał go św. Augustyn (Sermo 183, 11).

Naszym honorem jest: „na fundamentie Apostołów” (Ef 2, 20) i na ich wzór przyciągać do Kościoła innych ludzi, a nikogo od niego nie oddalać przez zgorzienia. Dzieje naszej diecezji, wkraczającej w trzecie stulecie swego istnienia, winny być dalszym ciągiem „Dziejów Apostolskich”.

Bracia i Siostry! Z historii naszej Ojczyzny wiemy dobrze, że przyczyną jej niewoli stało się między innymi „liberum veto” w XVII i XVIII wieku. Polegało ono na tym, że jeden poseł swoim „wolnym sprzeciwem” mógł zerwać sejm i uchylić jego uchwały.

Niedawno Ojciec Święty Jan Paweł II wyraził się w rozmowie, że niebezpieczeństwo „liberum veto” istnieje w dzisiejszym Kościele. Są bowiem w Kościele tacy, którzy nie chcą przyjąć w całości jego nauki. Niejednokrotnie należą do Kościoła tylko „częściowo”.

Umiłowani! Bądźmy zawsze wierni nauce Kościoła. Niechaj honor Kościoła Powszechnego, w całej prawdzie, jaką on głosi, będzie naszym honorem. Nie odstępujemy od nauki Papieża, Piotra naszych czasów.

Pamiętajmy! Gdy honor Kościoła Powszechnego uczynimy swoim honorem, to wówczas naszym honorem będzie także prawdziwe dobro naszej Ojczyzny. Umiłowanie bowiem Chrystusa w Kościele prowadzi do prawdziwej miłości swojej Ojczyzny i Narodu.

## ROZPOCZĘCIE ROKU JUBILEUSZOWEGO

Jubileusz 200-lecia Diecezji Tarnowskiej zapowiadany został listem Ordynariusza do diecezjan, odczytanym 23 lutego br. Hasło Jubileuszu brzmi: „Królom Wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu — cześć i chwala” (1 Tym 1, 17). „Dziękczynienie i odpowiedzialność za duchowe dziedzictwo diecezji”.

Diecezja tarnowska zapewniła wiernym ciągłą naukę wiary: w rodzinie, w szkole — czy potem w salach katechetycznych, w kościele.

Na szczególną pamięć zasługują osoby świeckie, które mają swój udział w duchowym dziedzictwie diecezji: Wspomnij o nich biskup tarnowski w swoim liście pasterskim. Są to: Karolina Kózka, której beatyfikacji spo-

dziewamy się; Henryk Sucharski, major, obrońca Westerplatte, Stefania Łącka, współredaktorka „Naszej Sprawy”, więzień Oświęcimia; Jan Bielatowicz, literat, żołnierz spod Monte Cassino; Ludwika Huzar-Krysiakowa, strażniczka warszawskiego Pawiaka; Jerzy Braun, filozof, dziennikarz, harcerz; Jan Sajdak, profesor uniwersyte- tu, czciciel Matki Bożej Tuchowskiej i miłośnik Ziemi Tarnowskiej; Józef Ry- lewicz, misjolog, profesor gimnazjalny.

7 września br. odbędzie się centralna uroczystość jubileuszowa z udziałem Episkopatu Polski, który 6 września zjedzie właśnie do Tarnowa na swą kolejną Konferencję Plenarną. Po Konferencji, w godzinach wieczornych księża biskupi odwiedzą niektóre parafie w diecezji. 8 września spotkają się wszyscy księża pochodzący z diecezji tarnowskiej, a pracujący poza jej granicami. Natomiast 9 września odbędzie się podobne spotkanie siostr zakonnych.

Jubileusz będzie także w sposób specjalny obchodzony w dekanatach, które organizować będą z tej okazji pielgrzymki do bazyliki katedralnej tarnowskiej. Własne uroczystości jubileuszowe organizować będą także wszystkie parafie.

Kończąc IV Synod Diecezji Tarnowskiej i rozpoczynając Rok Jubileuszowy, diecezja oddaje hołd „Królom Wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu”. Czyny to z pomocą Matki Najświętszej, Patronki diecezji, która jest czczona w przeszło 30 sanktuariach i w każdej parafii. Niech Ona wprowadzi diecezję szczególnie w trzecie stulecie.

KS. TEODOR SZARWARK

## W ODPOWIEDZI JOLANCIE TALARCZYK

Aby dłużej już nie ulegać „szepotom ponurego realizmu” („Trybuna Robotnicza” z 10 lutego), aby nie popaść w „realizm rzeczywiście ponury” („Gość Niedzielny” z 2 marca) — usilnie ponawiam pytanie: czy życie poczęte w łonie matki a jeszcze nie narodzone to człowiek? I będę bardzo zobowiązany, jeśli zechce Pani w jakikolwiek sposób

podjąć ten problem z dobrą wolą rozstrzygnięcia go — czy to na swój, wyjątkowo indywidualny użytek, czy też publicznie „spożytkować” wnioski, do których Pani dojdzie. Mam nadzieję, że może takie postawienie kwestii nie zostanie nazwane „balansem na linie demagogii” („Trybuna Robotnicza” z 24 marca)? FRANCISZEK SZPOR



# O BRACIE ALBERCIE

RENATA ZWOŹNIAKOWA

Spotkania z aktorami w Kościele Akademickim w krypcie katedry Chrystusa Króla były przeważnie spotkaniami z poezją. 3 marca warszawscy aktorzy zaprezentowali tu dramat: „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły. Sztuka ukazuje wewnętrzną walkę człowieka, postawionego między różnymi możliwościami i wartościami oraz wybór życiowej drogi. Wybór, w wyniku którego dawny powstaniec a potem malarz, Adam Chmielowski, stał się bratem Albertem. Więc — dramat wyboru, dramat samookreślenia, uświadomienie sobie życiowego powołania.

Dostrzegano pewne analogie między „Bratem naszego Boga” a średniowiecznymi moralitetami, których bohater również stawał wobec wielu dróg i drogowskazów. Zwracano też uwagę na fascynację autora postacią Adama Chmielowskiego. Fascynację — oczywiście nie tylko w kategoriach dramaturgii. Już jako arcybiskup, podjął przecież starania o beatyfikację Brata Alberta — ogłoszonego, błogosławionym w roku 1983. Sztuka, napisana w 1949 przez młodego księdza i dokonany przez Papieża akt beatyfikacji bohatera sztuki, łączą się więc ze sobą jakby symbolicznie. Odnosi się zresztą wrażenie, że Brat Albert był chyba Papieżowi jakoś szczególnie osobliście bliski. Przecież i autor, i bohater dramatu przeżyli trochę podobny konflikt: powołań czy rozdroże: wybór między działalnością na polu sztuki a najbardziej bezpośrednią służbą społeczną, służbą Bogu. I jeszcze — w autentycznych dziejach Brata Alberta jest jakaś analogia z przemianami Konrada u Mickiewicza. A osobowość Papieża na pewno kształtowała się pod dużym wielostronnym wpływem polskiej poezji romantycznej.

„Brata naszego Boga” parokrotnie

wystawiały teatry w latach osiemdziesiątych: Teatr im. Słowackiego w Krakowie (w reżyserii Krystyny Skuszanki), Teatr im. Szaniawskiego w Płocku (w reżyserii Andrzeja M. Marczewskiego). Spektakle te cechował duży rozmach inscenizacyjny, barwność, dbałość o to, by zarówno ukazać realia historyczne, jak i szerszy, ponadczasowy ich wymiar. Jednak już w 1980 r. jeden z recenzentów zastanawiał się, czy nie byłoby słuszne pokazać dramat o Bracie Albercie np. w przedśionku świątyni, stosując proste, oszczędne środki wyrazu. Przedśionek... Wtedy wydawało się to śmiałym pomysłem, wręcz eksperymentem. Dziś — spektakle teatralne w świątyniach, nie w przedśionkach, to już ustalona tradycja. Pozornie tylko — niedawna. W istocie sięgająca do najstarszych, liturgicznych źródeł sztuki teatralnej.

Właśnie taki — pełen surowej prostoty — był spektakl w krypcie katedry. Jerzy Zelnik wystąpił jako Adam — Albert, natomiast pozostali realizatorzy — Piotr Machalica, Zygmunt Siemakowski i Andrzej Piszczatowski — wzięli na siebie każdy po kilka ról. Zrezygnowano w inscenizacji z wielu wątków, scen i postaci dramatu, wydobyto najbardziej istotny jego kontur: szukanie i odnalezienie przez bohatera swego najbardziej właściwego „ja”, swojej najbardziej własnej drogi do Boga. Poszukiwania te podane są retrospektywnie — przez Brata Alberta w rozmowie z Antonim, który chce odejść ze zgromadzenia. W kolejnych, zwartych scenach zderzają się różne racje, postawy i koncepcje wartości, przekazywane przez różne postaci. Przez malarzy — Maksa i Stacha (nawiązanie do M. Gierzyńskiego i St. Witkiewicza), przez Nieznajomego — Rewolucjonistę. Racje moralne wcale

niebłache. Czy artysta powinien w pewnej sytuacji przekreślić swój talent w imię działalności społecznej, czy raczej starać się pogodzić obydwie sprawy? Czy ofiara z talentu na rzecz świadczenia miłosierdzia ludziom najbardziej pokrzywdzonym i bezbronnym może przynieść owoce, nie być tylko kroplą w morzu albo i naiwną filantropią? Czy nie jest sensowniej włączyć się w ruch rewolucyjny, słuszny przecież społeczny Wielki Gniew? Rewolucjonista jest w spektaklu najważniejszym z partnerów dialogu Adama. Żebracy z Ogrzewalni stawiają mu jednak ten sam zarzut, co początkowo Adamowi: że będzie „wyżej”, nie potrafi stać się jednym z nich. Adam, jako już Albert, w przeciwieństwie do niego, potrafił się zniżyć.

Skróty tekstu nie osłabiły wcale jego dramatyczności. Podobnie — jak podkreślenie przede wszystkim postaw i syntetyczne ujęcie niektórych postaci. Skupiona, wyraziście gra Jerzego Zelnika i innych aktorów przekazywała dramat człowieka i chyba coś z dramatu historii. Dramat człowieka dotyczy tu dobrowolnej ofiary z siebie, by stać się narzędziem Łaski. Więc podwyższenie, na którym stoi ołtarz, będące na czas spektaklu sceną, zaakcentowało to chyba mocniej niż mogłaby najlepsza nawet oprawa scenograficzna. Połączyły się ze sobą elementy liturgii i teatru. Ołtarz-scena, na którym bezpośrednio przedtem odprawiono właśnie Ofiarę, wspólna modlitwa aktorów i uczestników. Dziwnie to zabrzmiało, ale na pewno wiele osób miało skojarzenie, że nauka o świętych obcowaniu może się pośrednio przybliżyć — także poprzez formę teatralną. Dodam jeszcze: od dzieła Brata Alberta, z jego epoki, prowadzi do naszych czasów bodaj więcej pośrednich nawiązań czy nitów, niż się zdaje. Autor sztuki określa jego postawę w wypowiedzi, że gniew społeczny można albo wykorzystać, albo wychować. A gniew, który nie został wykorzystany do mściwości, podniósł się przecież w Polsce w roku 1980.

## KALENDARIUM KOŚCIOŁA KATOWICKIEGO

1945

**7 lutego** ● W Kurii Diecezjalnej w Katowicach odbyło się oficjalne przejęcie zarządu diecezją przez biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego. Kierujący do tej pory diecezją w charakterze wikariusza generalnego ks. Franciszek Woźnica złożył sprawozdanie ze swej działalności i ustąpił z urzędu. Ordynariusz katowicki podziękował ks. Woźnicę za lojalne wypełnianie powierzonych mu urzędów. Podkreślił, że pod jego kierownictwem zarówno księża w terenie, jak i pracownicy kurialni starali się utrzymać na wysokim poziomie pracę duszpasterską w diecezji, mimo zarządzeń i prób władz okupacyjnych zmierzających do sparalizowania pracy Kościoła i życia religijnego.

**7 lutego** ● Na pierwszym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Uchodźcom w Katowicach, wojewoda śląski powierzył opiekę nad repatriantami i uchodźcami Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi (głównie mężczyźni) oraz Diecezjalnemu Związkowi „Caritas” (przede wszystkim matki z dziećmi, kobiety i starcy).

**8 lutego** ● Na mocy rozporządzenia bp. Stanisława Adamskiego ustalony został skład osobowy Kurii Diecezjalnej. Urząd wikariusza generalnego objął bp. Juliusz Bieniek, kanclerzem został ks. Hilary Gwóźdź. Poszczególne referaty Kurii Biskupiej przejęli: ks. dr Bolesław Kominek (referat duszpasterski), ks. dr Henryk Prokch (referat szkolny), ks. dr Rudolf Adameczyk (referat prawny), ks. Fryderyk Lipiński (referat d/s charytatywnych i społecznych), ks. doc. dr Józef Jelito (rachunkowość), ks. Franciszek Woźnica (referat organizacji parafii, budownictwa, konserwacji zabytków i liturgii). Oficjałem Sądu Biskupiego został ks. Karol Skupin.

**11 lutego** ● Ukazał się pierwszy po wojnie numer „Gościa Niedzielnego”.

**12 lutego** ● Władze wojewódzkie specjalnym rozporządzeniem przywróciły Kościołowi katolickiemu majątek skonfiskowany przez okupanta. „Biskupowi katowickiemu i jego organom — stwierdza dokument — przysługuje prawo niezwłocznego przejęcia własności i zarządu wszelkiego rodzaju majątku nieruchomego i ruchomego, który w dn. 1.IX. 1939 r. był własnością diecezji katowickiej oraz jej instytucji, parafii, kościołów, kaplic i fundacji. Biskup katowicki i jego organy są upoważnieni do rewindykacji i natychmiastowego odebrania mienia ruchomego, gdziekolwiek ono się znajduje”.

**13 lutego** ● Staraniem Diecezjalnego Związku „Caritas” w Zakładzie im. Ks. Markieffki w Katowicach-Bogucicach otwarto pierwszy na terenie miasta sierociniec. Do zakładu powróciły siostry jadowizanki, wysiedlone przez okupanta w 1941 roku. W następnych dniach diecezjalna „Caritas” uruchomiła sierociniec w Chorzowie, Katowicach-Szpocienicach i Piekarach Śl., zakład dla dzieci umysłowo upośledzonych w Kochłowicach oraz ponad 20 przedszkoli.

**14 lutego** ● Bp Stanisław Adamski wystosował pierwszy po wojnie list pasterski do kapłanów i wiernych zatyłowany: „Witaj nam, wolności!” Ks. Biskup przedstawił drogę krzyżową ludu śląskiego w czasie okupacji, a następnie ukazał zadania, jakie stoją przed Kościołem katowickim. Zapewnił m. in., że wszystkie stowarzyszenia i organizacje kościelne będą mogły podjąć swą działalność, a dzieci i młodzież korzystać będą z nauki religii w szkołach państwowych. „Nawołując do powrotu do normalnego przedwojennego życia katolickiego — stwierdził ks. Biskup — czynię to na podstawie zapewnień najwyższych przedstawicieli Tymczasowego Rządu Polskiego, że praca Kościoła katolickiego nie tylko nie będzie utrudniona, lecz przeciwnie, spotka się z całkowitym poparciem i życzliwością władz państwowych”. W pierwszych dniach pobytu w Katowicach bp Adamski odbył wiele spotkań z przedstawicielami władz państwowych.

**15 lutego** ● W Strumieniu zginęli na skutek działań wojennych: miejscowy proboszcz, ks. Alojzy Gałuszka oraz wikariusz, ks. Emil Skudrzyk.

## W DWUDZIESTOLECIE SOBORU

Wydział Teologiczny KUL zorganizował sympozjum, poświęcone ocenie posoborowej działalności wspólnot kościelnych. Sympozjum odbyło się w dniach 13 i 14 marca br. w Lublinie. Posiadało ono dwie wyodrębnione tematycznie sesje. Pierwsza miała charakter zamknięty, była poświęcona recepcji nauki soborowej w pracach Wydziału Teologicznego. Zgromadziła ona na roboczym posiedzeniu pracowników naukowych oraz studentów kursu wyższego teologii. Sesja druga, uroczysta i otwarta, miała miejsce w nowej auli KUL i była adresowana do całej społeczności uniwersyteckiej.

Sesja pierwsza rozpoczęła się od otwarcia wystawy prezentującej publikacje pracowników naukowych oraz prace dyplomowe napisane na temat Vaticanum II na Wydziale Teologicznym. Ta cenna inicjatywa pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej unaoczniała zwiedzającym imponujący dorobek kulowskiego środowiska teologicznego w zakresie uprzątnięcia i rozwijania myśli soborowej. Z kolei przystąpiono do obrad, którym przewodniczył ks. prof. dr Józef Homerski, Dziekan Wydziału Teologicznego. Uczestnicy wysłuchali dziewięciu sprawozdań wygłoszonych przez kierowników poszcze-

gólnych sekcji oraz instytutów. Dokonano w nich przeglądu działalności naukowej, dydaktycznej oraz wydawniczej wszystkich jednostek organizacyjnych Wydziału w okresie posoborowym. Mowcy podkreślali, że nauka Soboru Watykańskiego II nie spotkała się w środowisku kulowskim z jakąkolwiek kontestacją. Wręcz przeciwnie, od zakończenia Soboru realizowana jest na Wydziale gruntowna odnowa wszystkich dyscyplin teologicznych. Stosownie do nowych potrzeb powołano do życia nowe specjalizacje.

W drugim dniu sympozjum odbyła się uroczysta sesja z udziałem zaproszonych gości. Jej otwarcia dokonał ks. bp prof. dr Piotr Hemperek, Rektor KUL. Obradom przedpołudniowym przewodniczył ks. bp prof. dr Bolesław Pylak, Wielki Kanclerz KUL. W tej części program obejmował trzy wykłady:

- Nadzwyczajny Synod Biskupów. Geneza — synteza — wnioski — ks. abp dr Jerzy Stroba;
- Vaticanum II a problemy kultury współczesnej — prof. dr hab. Stefan Świeżawski;
- Teologia na Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów — ks. prof. dr hab. Stanisław Nagy.

Nie sposób omówić tutaj wszystkich referatów. Najbardziej zasadnym wydaje się przytoczenie głównej myśli z syntetycznego wykładu Księdza Arcybiskupa Jerzego Stroby. Jego obecność na sympozjum miała szczególną wymowę, gdyż był on w swoim czasie Ojcem Soboru, a ostatnio również Ojcem Nadzwyczajnego Synodu Biskupów. Mówił więc z pozycji uczestnika i świadka. Prelegent podał przy tym wiele nowych, nieznanych dotąd z krajowych relacji prasowych, faktów i opinii, które w ciekawy sposób naświetlają problematykę obrad synodalnych oraz treść „Relacji Końcowej”.

W ramach popołudniowej części obrad, którym przewodniczył ks. bp doc. dr Jan Srutwa, wygłoszono następujące referaty:

- Wkład Wydziału Teologicznego KUL w dzieło recepcji Soboru Watykańskiego II — ks. prof. dr Jan Szlaga;
- Chrześcijaństwo wobec kultury. Nowa sytuacja — nowe zadania — prof. dr Stefan Sawicki;
- Recepcja Soboru Watykańskiego II a struktury kościelne w Polsce — ks. prof. dr Józef Krukowski;
- Sobór Watykański II a fenomen ateizmu — ks. doc. dr Stanisław Kowalczyk;
- Apostolstwo świeckich w Kościele — ks. doc. dr Janusz Mariański.

Każdy z prelegentów starał się osadzić poruszaną przez siebie problematykę w polskich realiach społeczno-religijnych.

Chrystusa. Także i wszystko, co z tym się wiąże i w czym się wyraża: objawienie, Kościół, sakramenty...

Łaską nazywa się również rzeczywistość, jaką w człowieku stwarza miłość i łaskawość Boża. Łaską jest wiara, z jaką człowiek przyjmuje Boże wezwanie i ufność, z jaką Mu się powierza. Łaską jest wzajemna miłość do objawiającego się człowiekowi Boga, która wyraża się w posłuszeństwie Jego woli. Człowiek, który w ten sposób jednoczy się z Bogiem, swoim Ojcem, stając się Jego dzieckiem i przyjacielem, uczestnikiem Jego życia i Jego natury, jest w stanie uświęcającej łaski.

Człowiek nie byłby zdolny odpowiedzieć na objawiającą mu się miłość Bożą, odpowiedzieć właśnie przez wiarę nadzieję i wzajemną miłość, gdyby nie ogarniała go ta sama łaskawość, z jaką Bóg się człowiekowi objawia. „Nikt nie może przyjść do mnie — czytamy w Ewangelii słowa Jezusa — jeśli mu to nie zostało dane przez Ojca” (J 6, 65). „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga” (Ef 2, 8). „Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi... Otrzymali ducha przybrania za synów, w którym mogą wołać: Abba, Ojczu!” (Rz 8, 14—15).

A. Z.

## Katechizm

## ŁASKA

Łaską czy raczej łaskawością nazywa Pismo św. miłość i życzliwość Boga względem człowieka, którego powołuje On do życia wiecznego, czyniąc swoim dzieckiem, i zbawia przez Jezusa Chrystusa, swego Syna Jednorodzonego. Bóg czyni to z niczym niezastąpioną przez człowieka miłością. Stworzony przez Boga człowiek nie może przecież w żaden sposób zasługiwać na ojcowską, nieskończoną miłość i przyjaźń swego Stwórcy i Pana, która by go czyniła „uczestnikiem boskiej natury” (2P 1, 4), wynosiła do udziału w Jego — nadprzyrodzonym dla człowieka — życiu i szczęściu we wzajemnej miłości.

Ale nie tylko sam stosunek Boga do człowieka nazywany jest w Piśmie św. łaską, czyli łaskawością Boga, lecz także i to wszystko, co Bóg dla człowieka czyni i czym go obdarza. Łaską jest powołanie człowieka do życia wiecznego, łaską — usynowienie człowieka przez Boga, łaską — zbawienie przez



## Z WATYKANU

## SPOTKANIE PAPIEŻA ZE ŚWIĄTEM PRACY W PRATO

19 marca Jan Paweł II odbył 55 podróż we Włoszech, odwiedził miejscowość Prato — centrum włoskiego przemysłu tekstylnego. Spośród wielu spotkań, jakie Ojciec Święty odbył w Prato, szczególnie znaczenie miało spotkanie ze światem pracy. Odchyło się ono w nowej, olbrzymiej hali, gdzie przybyło ponad 20 tys. osób. Zgotowali oni Papieżowi serdeczne przyjęcie. W swym przemówieniu Papież nawiązał do osoby św. Józefa — patrona robotników, którego święto było tego dnia obchodzone. Powiedział m. in., że Dom w Nazarecie jest swoistym szczytem Ewangelii Pracy, koncentrując uwagę nie na pracy samej, lecz na osobach, które ją wykonują.

„Staje się w ten sposób jasną i oczywistą religijną wartość pracy, a w po-  
wiązaniu z nią jej wartość ludzka.  
„Papież przypominał dalej, że chrześ-  
cijańska wizja rzeczywistości koncen-  
tuje się na człowieku i na jego god-  
ności. Zacytowawszy słowa swej en-  
cykliki „*Laborem exercens*” — o pra-  
cy, która jest dla człowieka i której  
celem pozostaje człowiek, Jan Paweł II  
powiedział: „Pierwszeństwo człowieka  
jest osłą, wokół której winna się obra-  
cać cała organizacja pracy. Wielką rze-  
czą jest praca, ale człowiek jest nie-  
zrównanie większy”. Słowa te spotka-  
ły się z aplauzem zebranych. Ojciec  
Święty wskazał dalej na sakralny cha-  
rakter osoby ludzkiej, z którego wyra-  
stają wszystkie ludzkie prerogatywy.  
Stwierdził następnie, że technika, ka-  
pital, zysk i to wszystko, co przyczynia  
się do doskonalenia pracy, należy cenić  
i popierać w granicach, w jakich bio-  
rą one pod uwagę, że w centrum stoi  
człowiek; muszą bowiem być podpo-  
rządkowane człowiekowi

## AUDIENCIA DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

20 marca Ojciec Święty spotkał się z grupą 150 prawników polskich, uczestników pierwszej pielgrzymki krajowego duszpasterstwa prawników. W imieniu przybyłych Ojca Świętego powiedział mecnas dr Kazimierz Ostrowski. „Dla każdego Polaka — mówił dr Ostrowski — spotkanie z Papieżem Rodakiem jest wielkim przeżyciem. Szczególnym przeżyciem jest to spotkanie dla nas prawników. Z nauk Wszechświatobliwoci, ze słów głoszonych czerpiemy wielokrotnie wskazówkę naszego postępowania. Ci, którzy mieli to szczęście uczestniczyć w opłatkach, które odbywały się w pałacu biskupim w Krakowie, pamiętają słowa ówczesnego Metropolity Krakowskiego, który powiedział do nas prawników wówczas: „Prawnik musi mieć zawsze sumienie na posterunku”. Sumienie na posterunku w naszej działalności jest rzeczą niesłychanie ważną i, pamiętając o tym wskazaniu, wskazaniu jeszcze krakowskim, w naszych pracach dla Kościoła, dla Ojczyzny i dla każdego człowieka pokrzywdzonego przestrzegamy tych zasad.

Dziękując Waszej Świątobliwości za to spotkanie, prosimy równocześnie o opiekę w naszych staraniach, o to, aby prawo i sprawiedliwość w treści swej zawsze odpowiadały prawdzie chrześcijaństwa".

W odpowiedzi na te słowa powitania Jan Paweł II powiedział m. in.:

Pielgrzymka do Rzymu i pielgrzymka w Wielkim Poście. Okoliczność ta sprzyja, ażeby stawiać pytanie o drogę, o drogę którą idę, o drogę, którą mam iść, o drogę powołania i zadań, jakie postawił przede mną Bóg. Zapewne przybywacie tutaj także z tym dobrym niepokojem, z tym twórczym niepokojem. Pytanie o drogę jest pytaniem o wartość, pytaniem o życie i o jego sens, o powołanie i o jego realizację. Jest więc pytaniem sumienia, które ustawicznie wystawiane jest na próby. Ileż takich prób musiały przejść w naszej Ojczyźnie współczesne pokolenia? Ileż takich prób przeszliśmy i przechodzimy? Prób, w których człowiek zdaje także swój życiowy egzamin.

Niepokój i pytania, jakie budzą się w człowieku spontanicznie, które hu-  
dzi w nim także Kościół na mocy swego  
posłannictwa, są po to, aby czło-  
wiek nie przyzwyczaił się do wszyst-  
kiego, co mu sugeruje, a czasem na-  
rzuca, świat aby się nie przyzwyczaił  
i nie pogodził z grzechem, z różnymi

formami zniewolenia, nierówności, niesprawiedliwości czy fałszu. Kościół budzi te pytania, które są w człowieku, równocześnie przynosi mu na nie zasadniczą odpowiedź. Tą odpowiedzią jest Chrystus, Jego Ewangelia. Jego tajemnica paschalna, krzyż i zmartwychwstanie. Odpowiedź ta, zwłaszcza w swym finale paschalnym, jest szczególnym darem Boga dla człowieka, darem niewysłownym. Sobór Watykański uczy, że Chrystusowe dzieło odkupienia obejmuje również odnowę całego porządku stworzonego. A posłannictwo Kościoła polega także na przepogoniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych. Świecy zaś wypełniając to posłannictwo Kościoła mają starac się o kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów, praw oraz ustroju własnej społeczności. Mają czynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach, w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi. Można zapytać, ile jest jeszcze na naszej ziemi takich miejsc, takich okoliczności, w których prawdziwe i skuteczne apostołstwo dokonuje się poprzez obecność świeckich? Ile takich miejsc i okoliczności jest w naszym prawniczym środowisku, w naszym świecie? A zatem kontynuujecie trud czynienia waszej wiary świadomą i dojrzałą. Trzeba, by wyrażała się ona również w chrześcijańskiej odpowiedzialności, żeby miała wpływ na życie, żeby kształtowała sumienie i moralność, żeby dźwigała z niebezpieczeństw i zagrożeń, w których ta moralność się znajduje, coraz częściej się znajduje. W jej świetle dojrzewa świadomość powinności obywatelskich, ona nakazuje podejmować z odwagą zadania społeczne, jest niewyczerpanym źródłem energii, dostarcza najgłębszych motywów przemiany i rozwoju człowieka oraz społeczeństwa, z uznaniem i poszanowaniem dla istniejących instytucji, ale też przypominając z całą mocą znane słowa Piotra i Apostołów, gdy zakazano im przemawiać i nauczać w imię Jezusa: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”

Szczególnym posłannictwem, apostołstwem prawników jest troska o ład społeczny, bez którego dobro osoby ludzkiej, a więc i dobro społeczeństwa, ulegają zagrożeniu ze strony siły, która nie uznając praw, sama czyni się prawem. Porządek prawny obowiązujący w społeczeństwie nie jest i nie może być rzecz jasna, celem sam dla siebie, ma on charakter służebny w stosunku do człowieka, do osoby ludzkiej oraz w stosunku do wspólnoty społecznej, w jakiej ta osoba spełnia swoje zadania. Tworząc ow porządek prawny, strzegąc jego prawdy, w sposób istotny służycie człowiekowi. Winni więc przenikać was troska o zapewnienie warunków prawnych sprzyjających rozwojowi osoby według jej prawdy oraz jej godności. Z jednej strony — winniście stwarzać takie warunki, z drugiej — strzec ich, kiedy są zagrożone. Osoba ludzka ma prawo do tego rodzaju ładu sprzyjającego jej oraz społeczeństwu. Wykonując zatem swój zawód w prawdzie i miłości do człowieka, broniąc jego podstawowego prawa, prawa do życia godnego w godnym świecie. Prawo osoby ludzkiej do godnego życia wynika z jej natury, którą stworzył sam Bóg. Obrona praw ludzkich, stwarzanie warunków sprzyjających rozwojowi osób i społeczeństw stanowi współpracę ze Stwórcą. Niech więc pośrodku waszych trosk, waszej działalności zawsze będzie człowiek jego dobro, jego godność. Trzeba żebyscie tego człowieka widzieli, żebyscie go czuli, żebyscie go przeżywali i traktowali w całej jego prawdzie. Trzeba czynić wszystko, by w każdych warunkach czuł się broniony, miłowany, by był ocalony, by ocalanie człowieka od zła, od wszelkiego zła było częścią zbawienia, które przychodzi nam od Boga. W tej perspektywie patrzę na wasz zawód, czy raczej na wasze powołanie. Widzę w nim współpracę z Ojcem który aż dotąd działa, ze Stwórcą. Proszę was, abyście starali się w tym świetle poirzeć na swój codzienny trud, starajcie się dostrzec w nim wypełnianie tego właśnie powołania wobec Boga".

**PAPIESKA MSZA ŚW.  
W I ŚWIĄTOWYM DNIU MŁODYCH**

Uroczystości Niedzieli Palmowej rozpoczęły się poświęceniem palm pod orłowskim na środku placu św. Piotra. Uroczystościom przewodniczył Ojciec Święty Jan Paweł II w obecności wieloletniej reszty wiernych i pielgrzymów.

now, a wśród nich wielu tysięcy młodzieży, przybyłej prawie ze wszystkich krajów świata. Niedziela Palmowa została bowiem ogłoszona przez Papieża Światowym Dniem Młodych.

Początkiem uroczystości była procesja, która wyszła od Bramy Spiszowej z Watykanu. Szło w niej ponad 200 młodych ludzi z gałązkami oliwnymi i palmowymi w rękach, około 150 księży, liczni prałaci, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie, a między nimi organizator uroczystości — przewodniczący Papieskiej Rady d/s Świeckich, kard. Eduardo Pironio. Procesję zamykał Ojciec Święty z prałatami i ceremoniarzami Domu Papieskiego.

Po poświęceniu palm uformowała się procesja w kierunku ołtarza wzniesionego na stopniach bazyliki św. Piotra, gdzie odprawiana została Msza św. Jan Paweł II wygłosił podczas niej homilię. Powiedział m. in.: „Zaprawdę nie zawiedli się ci, którzy przyjeżdżali do Jerozolimy: wołali: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!” Nie zawiedli się ci młodzi. W piątek wieczor wszystko zdawało się świadczyć o zwycięstwie grzechu i śmierci, jednakże po trzech dniach przemówił na nowo odwalony kamień. I nie zawiedli się. Wszystkie oczekiwania człowieka obciążonego dziedzictwem grzechu zostały absolutnie przewyższone. Nie zawiedli się, dlatego obchodzimy ten dzień jak Dzień Młodych, jest on bowiem związany z nadzieją, która nie zawodzi. Coraz to nowe pokolenia potrzebują tej nadziei, coraz bardziej jej potrzebują. Nie zawiedli się ci, którzy wołali „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie”. Tak, idzie, wszedł w dzieje człowieka. W Jezusie Chrystusie Bóg ostatecznie wszedł w dzieje człowieka. Wy młodzi musicie Go spotkać pierwsi, musicie Go stale spotykać. To właśnie znaczą Dzień Młodych — wyjście na spotkanie Boga, który wszedł w dzieje człowieka poprzez tajemnicę paschalną Jezusa Chrystusa. Wszedł nieodwracalnie i chce spotkać naprzód was młodych i każdemu chce powiedzieć „Pójdź za Mną”, pójdź za mną, ja jestem drogą, prawdą i życiem”.

Przed zakończeniem Mszy św. i od-  
mówieniem modlitwy maryjnej Ojciec  
Święty wygłosił przemówienie, w któ-  
rym nawiązując do oddania umiłow-  
anemu uczniowi Maryi za matkę, po-  
wiedział m. in.: „To wy wszyscy, dro-  
dzy młodzi, dziewczęta i chłopcy, uc-  
zniowie Chrystusa, zostaliście wraz z  
nim oddani Matce waszego Mistrza.  
Zostaliście Jej powierzeni, zawierzeni  
w godzinie odkupienia świata. Trzeba  
więc, abyście Maryję wzięli w swoje  
młode życie tak jak apostoł Jan wziął  
Ją do siebie. Żebyście pozwolili Jej być  
waszą matką, żebyście przed Nią  
otwierali swe serca i sumienia, żeby  
Ona pomagała zawsze znajdować Chry-  
stusa, aby iść za Nim na każdej drodze  
waszego życia.

Jeszcze jedną sprawę pragnę przypomnieć przy sposobności tej wspólnej modlitwy na Anioł Pański. Rok 1986 z inicjatywą Organizacji Narodów Zjednoczonych jest Rokiem Pokoju. Jest przede wszystkim rokiem modlitwy o pokój, a w modlitwie tej pragniemy się zjednoczyć nie tylko z wszystkimi wyznawcami Chrystusa, ale również z wyznawcami religii pozachrześcijańskich w całym świecie. Pokój i miłość idą razem — tak głosiło orędzie na dzień Nowego Roku 1986. Proszę więc, aby modlitwa o pokój stała się w sposób szczególny udziałem was młodych. „Błogosławieni, którzy wprowadzą pokój”.

## WIECZORNE SPOTKANIE Z RODAKAMI

W Niedzielę Palmową o godz. 19 Jan Paweł II spotkał się w Sali Klementyńskiej z 200-osobową grupą polskich pielgrzymów z kraju i zagranicy. [— — —] [Art. 2, pkt. 2.6 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31.VII.1981 r. (Dz.U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz.U. nr 44, poz. 204)].

## ZE ŚWIATA

## CHRZESZCJANIE NA BLISKIM WSCHODZIE

Rzeczydujący w Damaszku grecko-prawosławny patriarcha Antiochii, Ignacius IV Hazim, wypowiadając się nt. problemu libańskiego, podkreślił prawo chrześcijan żyjących na Bliskim Wschodzie do własnej ojczyzny. Stwierdził

on, że świat arabski nie jest wyłącznie muzułmańskim, chociaż przywódcy większości krajów arabskich są wyznawcami islamu.

Kilka dni przed wystąpieniem antiochenskigo patriarchy w libańskie wojnę Saadiyat znaleziono wrzucone do studni zwłoki 23 chrześcijan. Zostali oni zamordowani nożami i siekierami we wrześniu ub. roku na obszarze kontrolowanym przez milicję muzułmańską.

## PROBLEMY KOŚCIOŁA AFRYKAŃSKIEGO

Zdaniem cenionego znawcy islamu, Josefa Stamera, obserwowany obecnie w krajach zachodniej Afryki wzrost aktywności ośrodków muzułmańskich nie zagraża egzystencji Kościoła. Opinia Stamera, który jest misjonarzem w Mali, podważa twierdzenia, jakoby mniejszości chrześcijańskie w zachodniej Afryce były zbyt słabe, aby oprzeć się wzrastającemu radykalizmowi islamu. Wielką troską napawa jednak żywiołowy rozwój szkół muzułmańskich zakładanych przez prywatne fundacje lub instytucje zagraniczne. Stamer zwraca uwagę na potrzebę afrykanizacji chrześcijaństwa. „Człowiek Afryki — stwierdza on — musi w religii na nowo się odnaleźć”. Przez właściwie prowadzoną inkulturację Kościoł — zdaniem Stamera — może nadrobić wszystkie zaniedbania na tym polu zaistniałe w pierwszej połowie XX wieku.

## PROBLEMY SERBSKIEGO KOSCIOŁA

Na spotkaniu w Salzburgu (Austria) zorganizowanym przez miejscową sekcję organizacji „Pro Oriente” omawiano duszpasterskie i finansowe problemy serbskiego Kościoła prawosławnego w Europie Zachodniej. Zwierzchnik tego Kościoła, bp Lavrentije Trifunovic, stwierdził, że posługę duszpasterską wśród prawosławnych Serbów żyjących w Europie Zachodniej pełni jeden biskup i zaledwie 30 księży. Ze względu finansowych niemożliwe jest zaangażowanie większej liczby kapłanów. Do głównych zadań serbskich parafii — stwierdził bp Trifunovic — należy, obok sprawowania liturgii, troska o serbskich gospodarbeiterów oraz pielęgnowanie ojczystej kultury, zwyczajów i języka. Zdaniem bp. Trifunovica, emigracja zarobkowa prawosławnych Serbów w ostatnich 20 latach jest wielką szansą dla ekumenicznych kontaktów z Kościołem katolickim i ewangelickim.

Z POLSKI

## ŚWIĘTOKRADCZY RABUNEK W ARCHIKATEDRZE GNIĘZNIŃSKIEJ

W nocy z 19 na 20 marca nieznani sprawcy dokonali świętokradczego rabunku w archikatedrze gnieźnieńskiej. Złodzieje złupili konfesję z relikwiami św. Wojciecha. Choć nie doszło do faktycznej profanacji relikwii Świętego, w odczuciu ogółu społeczeństwa czyn ten był wyjątkowym zbezczeszczeniem świętości kościelnej i narodowej. Sprawcy zerwali z wieka trumny rzeźbę św. Wojciecha, oderwali postaci aniołów oraz uszkodzili orły podtrzymujące relikwiarz, obrywając im skrzydła. Ponadto zerwali z wieka trumny fragment srebrnej blachy przedstawiającej w medalionie scenę objęcia przez św. Wojciecha biskupstwa praskiego. Wszystkie rzeźby wykonane zostały ze srebra wysokiej próby, jednakże nie do oszacowania jest ich wartość historyczna.

Srebrny relikwiarz wykonany został w 1662 roku przez wybitnego gdańskiego złotnika Piotra von Rennera, w miejsce poprzedniego, skradzionego w czasie Potopu przez Szwedów. Fundatorem był pochodzący ze Śląska sufragan warmiński i kanonik gnieźnieński, bp Wojciech Pilchowicz. Już wówczas relikwiarz uznany został za szczególniego rodzaju dzieło sztuki, współcześnie zaliczany jest do zabytków klasy zerowej i umieszczony w rejestrze zabytków UNESCO. Gnieźnieński relikwiarz należy do bardzo nielicznych w Europie wielkich relikwiarzy -- trumien zdobionych rzeźbą figuralną i ornamentálną i stanowi jedno z najwartościowszych dzieł barokowego rzemiosła artystycznego w Polsce.

Opracowano na podstawie informacji własnych, agencji Kathpress i Radia Watykańskiego.



# NOWI KAPŁANI DIECEZJI KATOWICKIEJ

W Wielki Czwartek — 27.III. br. — w katedrze Chrystusa Króla Ksiądz Biskup Ordynariusz diecezji katowickiej udzielił święceń prezbiteratu 30 diakonom. Tak więc Kościołowi Katowickiemu przybyli nowi kapłani. Oto ich lista:

**Andrzej ABDANK-KOZUBSKI** — ur. 16.04.1960 r. w Cieszyńcu, syn Romana, inżyniera i Anny z d. Kubisz, zam. w Cieszyńcu (par. św. Marii Magdaleny).

**Lucjan BIENIEK** — ur. 28.08.1960 r. w Bytomiu, syn zmarłego Waltera, modelarza i Krystyny z d. Maj, zam. w Świętochłowicach-Zgodzie.

**Krzysztof BLOTKO** — ur. 3.08.1958 r. w Kosztowach, syn Ludwika, stolarza i Cecylii z d. Długajczyk, zam. w Krasowach.

**Paweł BUL** — ur. 8.09.1959 r. w Siemianowicach Śl., syn zmarłego Józefa stolarza i Marii z d. Kotas, zam. w Michałowicach.

**Eugeniusz CHUDEK** — ur. 19.02.1960 r. w Zorach, syn Augustyna, górnika i Marii z d. Jankowiak, zam. w Kleszczowie.

**Zenon CZAJKA** — ur. 20.01.1960 r. w Lubomiu, syn Alfreda, górnika i Teresy z d. Leonard, zam. w Lubomiu.

**Stanisław CZEMPKA** — ur. 14.11.1959 r. w Katowicach, syn Roberta, emeryt. ślusarza i Heleny z d. Mikołajczak, zam. w Katowicach-Ochojcu (par. św. Jacka).

**Kazimierz HANZLIK** — ur. 28.07.1960 r. w Krzyżowicach, syn Bolesława, kierowcy i Melanii z d. Jarczyk, zam. w Boryni (par. Krzyżowice).

**Andrzej IWANECKI** — ur. 3.11.1960 r. w Siemianowicach Śl., syn Wilhelma elektrotechnika i Anny z d. Wieczorek, zam. w Siemianowicach (par. św. Krzyża).

**Zbigniew JANCZEWSKI** — ur. 10.06.1960 r. w Bytomiu, syn Marianna, inż. mechanika i Teresy z d. Lipińska, zam. w Piekarach Śląskich (par. NMP).

**Marek KALINKA** — ur. 7.08.1960 r. w Podlesiu, syn Bogumiła, inż. górnika i Ireny z d. Kołodziej, zam. w Podlesiu (par. Zarzecze).

**Piotr KAMIŃSKI** — ur. 13.01.1955 r. w Lublińcu, syn Romana, renc. kowal-

la i Franciszki z d. Styczur, zam. w Świętochłowicach-Zgodzie.

**Andrzej KOLEK** — ur. 12.06.1960 r. w Mysłowicach, syn zmarłego Edmunda, prac. umysł i Sabiny z d. Hajnowska, zam. w Mysłowicach (par. NSPJ).

**Edward KOPKA** — ur. 22.11.1960 r. w Rydułtowach, syn Ryszarda, górnika i Salomei z d. Dziwoki, zam. w Radoszowach.

**Konrad LEMPA** — ur. 14.01.1959 r. w Kolonowskim, syn Piotra, stolarza i Klaudii z d. Renk, zam. w Piekarach Śląskich (par. NMP).

**Antoni MARCOK** — ur. 7.12.1960 r. w Jaśkowicach, syn Józefa, projektanta i Felicji z d. Zajusz, zam. w Jaśkowicach.

**Krzysztof MARONDEL** — ur. 9.08.1959 r. w Chorzowie, syn Teodora, prac. fizycznego i Ingrid z d. Kaczmarek, zam. w Chorzowie (par. Wnieb. NMP).

**Eugeniusz MURA** — ur. 24.01.1960 r. w Rybniku, syn Benedykta, tech.-mech. i Róży z d. Lip. zam. w Boguszowicach (par. N.S.P.J.).

**Andrzej NORAS** — ur. 11.11.1959 r. w Imielinie, syn Józefa, elektromechanika i Agnieszki z d. Orzeł, zam. w Imielinie.

**Andrzej NOWARA** — ur. 5.07.1959 r. w Bielszowicach, syn Ryszarda, górnika i Stefani z d. Wieczorek, zam. w Bielszowicach.

**Marek PANEK** — ur. 23.06.1960 r. w Piekarach Śl., syn Stanisława, inż. ele-

ktryka i Teodory z d. Frasek, zam. w Brynowie (par. Podwyż. Krzyża).

**Hubert PASOŃ** — ur. 20.11.1958 r. w Wirku, syn Romana, tech.-hutnika i Elwiry z d. Heinrich, zam. w Wirku (par. św. Andrzeja Boboli).

**Tadeusz SERWOTKA** — ur. 14.10.1960 r. w Jastrzębiu, syn Emanuela, górnika i Krystyny z d. Kłosek, zam. w Zembrzydowicach Dolnych.

**Henryk SITEK** — ur. 18.08.1958 r. w Turzy Śl., syn Jacka, górnika i Heleny z d. Śmieja, zam. w Turzy Śl.

**Krzysztof SITEK** — ur. 30.07.1960 r. w Turzy Śl., syn Franciszka, stolarza i Leokadii z d. Rek, zam. w Turzy Śl.

**Andrzej ŚLABKOWSKI** — ur. 29.11.1959 r. w Chorzowie, syn Jana, mech.-maszynowego i Brygidy z d. Hasy, zam. w Chorzowie (par. św. Ducha).

**Jerzy STYPA** — ur. 13.10.1960 r. w Siemianowicach Śl., syn Jana, tech.-mechanika i Gizeli z d. Tyman, zam. w Tychach (par. św. Marii Magdaleny).

**Paweł SZUMILAS** — ur. 28.04.1960 r. w Mysłowicach, syn zmarłego Walentego, ślusarza i zmarłej Marii z d. Mikołajczyk, zam. w Goławcu.

**Henryk URBĄŃSKI** — ur. 25.02.1959 r. w Katowicach, syn Jana, krawca i Krystyny z d. Jurasik, zam. w Brynowie (par. Najśw. Imion Jezusa i Maryi).

**Szczepan WILCZEK** — ur. 25.12.1960 r. w Przyszowicach, syn Henryka, ślusarza i Wiktorii z d. Zaremba, zam. w Przyszowicach.

## WYŻSZE ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE

przyjmuje zgłoszenia kandydatów na I rok studiów filozoficzno-teologicznych w roku akademickim 1986/87. Matu-rzyści, którzy pragną poświęcić się służbie Bożej w kapłaństwie, winni złożyć osobiście w Rektoracie Seminarium następujące dokumenty:

- prośba o przyjęcie i życiorys
- świadectwo urodzenia, chrztu i bierzmowania
- świadectwo dojrzałości
- świadectwo moralności wydane przez Ks. Proboszcza i Ks. Katechetę

— świadectwo zdrowia od lekarza internisty i od laryngologa  
— 3 fotografie.

Dokumenty należy złożyć do dnia 25 czerwca 1986 r.

Pisemny egzamin z języka polskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 czerwca 1986 r. o godz. 9.00.

Kandydatom zaleca się przeczytanie: Ewangelii św. Mateusza, encykliki o raz dokumentów Jana Pawła II: „Slavorum Apostoli”, adhortacji o pojednaniu i pokucie i listu apostoelskiego z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży.

# MIĘDZY ŁADEM A MORZEM

(DOKONCZENIE ZE STR. 3)

pliwość i zaczynać od początku. Mimo wszystko jednak demokracja daje w domu najlepsze wyniki. W demokracji wszyscy mają równe prawo do szacunku, do wypowiedzenia swojego zdania, ale też wszyscy mają obowiązki. W demokracji decyzje władzy są jawne, a zasada ta daje świetne rezultaty i w domu. Jeśli na przykład wiadomo, ile rodzice zarabiają, ile kosztuje jedzenie, opał itp., to sprawa zakupu (lub nie) czegoś, czego dziecko pragnie, nie będzie w jego oczach wynikiem złego hu-

moru czy uporu rodziców, ale logicznym następstwem faktów.

W ten sposób dzieląc się decydowaniem, rodzice uczą dzieci wchodzenia zarazem w obowiązki i odpowiedzialność. Okazując dzieciom zaufanie uświadamiają im, że same muszą odpowiadać za siebie. Oczywiście pewne normy są w każdej rodzinie konieczne i tym bardziej stanowczo muszą być przestrzegane, im mniejszą wagę przywiązuje się do nieistotnych drobiazgów. Konieczna jest też pewność, że jeśli dziecko w swojej drodze do dojrzałości zrobi błąd, rodzice na pewno mu pomogą.

Dziecko ćwiczy się powoli w podejmowaniu decyzji, w rozumieniu innych, w powściągnięciu siebie, a kiedy nauczy się już nie tylko współczuć, ale i pomagać, nie tylko krytykować, ale działać aktywnie na rzecz innych ludzi, już nie będziemy o nim mówić „dziecko”. To już właściwie, niezależnie od wieku, człowiek dojrzały, który umie patrzeć na sprawy nie tylko ze swojego punktu widzenia. Zachowuje zdolność krytycyzmu i współczucia, ale umie też aktywnie i konsekwentnie działać w obranym celu i podejmować odpowiedzialność

MARIA BRAUN-GALKOWSKA

## KWIECIEŃ W KIK-ach

### KATOWICE

- 8.IV. — red. S. Wilkanowicz: „Refleksje nt. synodu biskupów w 1985 r.” sala KIK — godz. 18.15
- 9.IV. — W. Mrukwa: „Paradygmaty w religii chrześcijańskiej” — sala OO. Oblatów — godz. 17.00 — zaprasza Sekcja Nauka-Wiara
- 10.IV. — Kaj Romeyko-Hurko: „Wpływ projektowanej zapory czorszyńskiej na środowisko Pienin” — sala KIK — godz. 17.00 — zaprasza Sekcja Ekologiczna
- 10.IV. — red. Fr. Szpor: „Idea bopieczym dla chorych” — sala nr 19 kościoła na osiedlu Tysiąclecie Dolne — godz. 18.45
- 13.IV. — Ks. H. Pyka: „Co zrobiono dla ochrony dóbr kultury do czasu powstania Muzeum Śląskiego” — sala KIK — godz. 18.15 — zaprasza Sekcja Kultury
- 15.IV. — J. Kristman: „Treści społeczne Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym” — sala OO. Oblatów — godz. 18.00 — zaprasza Sekcja Nauki Społecznej Kościoła

- 17.IV. — Prof. dr M.M. Drozdowski: „Kultura żydowska w świetle współczesnej myśli katolickiej” — sala OO. Oblatów — godz. 18.30
- 22.IV. — Prof. Z. Szpakowski: „Dyplomacja polska w czasie II wojny światowej” — sala KIK — godz. 18.15
- 23.IV. — prof. Fr. Adamski: „Fenomen współczesnego ateizmu” — sala KIK godz. 18.15
- 24.IV. — Rozmowy o literaturze dziecięcej i młodzieżowej — prowadzi dr K. Reska-Kwaśniewicz i mgr L. Kalkusińska — sala nr 19 kościoła na osiedlu Tysiąclecie Dolne — godz. 18.45.

### OPOLE

- W Katedrałnym Domu Katechetycznym:
- 8.IV. — godz. 18 — Ks. Wacław Leśnikowski: „Muzyka inspirowana przez wiarę”
- 15.IV. — godz. 18 — ks. Tadeusz Słocki: „Problem trzeźwości”
- 16.IV. — godz. 18 — ks. prof. Joachim Piegza: „Problematyka manipulacji genami”
- 20.IV. — godz. 17 — ks. dr Teodor Jorhem: „Etyka narodu”
- 29.IV. — godz. 18 — mgr inż. Mie-

czysław Panz: „Wspomnienia z Majdanka”

### KĘDZIERZYN

- W Domu Katechetycznym przy kościele św. Mikołaja:
- 13.IV. — godz. 11 — ks. Zygmunt Nabzdryk: „Rozwój życia duchowego przez sakrament pojednania”
- 27.IV. — godz. 11 — dr Beata Puchalska: „Dojrzałość psychiczna człowieka”

### NYSA

- W Domu Katechetycznym przy kościele św. Jakuba
- 10.IV. — godz. 18 — ks. Mikołaj Mróz: „Encyklika Ecclesiam suam”
- 24.IV. — godz. 18 — ks. dr Józef Urban: „Encyklika Populorum progressio”

### BIELSKO-BIALA

- W salce katechetycznej przy kościele Najśw. Serca Pana Jezusa
- 16.IV. — godz. 19 — prof. dr Romuald Kukulowicz: „Nadzwyczajny synod biskupów”
- 28.IV. — godz. 17 — dr Andrzej Nowakowski: „Historia i współczesność KUL”

# Przeczytaliśmy

Na temat wiarygodności środków masowego przekazu pisano i mówiono ostatnio wiele. W głosach tych najczęściej przebijał ton zadowolenia, którego źródłem był wzrost — jak twierdzono — społecznego zaufania do treści komunikowanych przez prasę, radio i telewizję. Na wyniki badań prasoznawczych najczęściej w tych wypowiedziach się nie powoływano, zapewne dlatego, aby szczegół nie rozprząsał w sposób zbyt techniczny uwagi odbiorcy, który miał przecież zostać utwierdzony w przekonaniu, że... jest dobrze. Wyniki fragmentarycznych badań publikowano w „Zeszytach Prasoznawczych”, ale czasopismo to nie znajduje się w powszechnym obiegu czytelnictwa. Warto więc odnotować głos dra Józefa Mądrego, kierownika Zakładu Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, który na łamach „Trybuny Robotniczej” zadaje pytanie: „Czy ufamy prasie, radiu i telewizji?” („TR” nr 67). Odpowiadając na to pytanie, dr Mądry przytacza wyniki badań prasoznawczych: „Badania przeprowadzone w lecie 1984 r., czyli zaledwie przed osiemnastoma miesiącami pozwoliły ustalić, że największym zaufaniem cieszyła się wtedy nie prasa i nie telewizja, lecz radio. Wyrażony w odsetkach wskaźnik w pełni ufających mu respondentów wynosił 17,6 proc. i wyraźnie korzystnie odróżniał się od dwóch pozostałych, klasycznych środków komunikowania — prasy własnej i telewizji. Wykazał też, że prasa ma w tej dziedzinie wiele do odrobienia. Zdecydowanie nie udało jej bowiem 42,1 proc. uczestniczących w sondażu.” Szkoda, że autor nie podał przy tym przyczyn, dla których tak znaczny odsetek czytelników wyrażał brak zaufania do prasy. Wydaje się przy tym, że sformułowanie o powszechnym kryzysie zaufania do prasy nie obejmowało jednak wszystkich tytułów. Interesującym byłoby wykazanie, jak kształtowały się opinie czytelników w odniesieniu do prasy kościelnej, czy ona również była dotknięta kryzysem zaufania? I jeszcze jedno. Skoro dr Mądry pisze, iż 17,6 proc. ufających radiu — wyraźnie korzystnie odróżniało się od liczebności wyrażających zaufanie innym środkiem masowego przekazu, to chciałbym zapytać: ile osób wierzyło w treści podawane przez telewizję czy konkretne programy np. dzienniki?

W dalszym ciągu swych rozważań dr Mądry przytacza liczby sugerujące, że coraz więcej ludzi wierzy prasie, zwłaszcza „Trybunie Robotniczej”. Aby nie zapasć na chorobę określaną przez jednego z klasyków, jako „zwrot głowy od sukcesu”, dodaje jednak w formie delikatnej przestrogi: „Gazet, które cieszą się stuprocentowym zaufaniem, nigdzie na świecie nie ma”.

W tym samym numerze „Trybuny” znajduje się artykuł pt. „Sprostac „Wichrowi nieprawidłowości”. Podejmuje on w sposób pryncypialny i bezkompromisowy problematykę czystki... w szeregach Komunistycznej Partii Chin. Z cytowanych dokumentów KPCh dowiadujemy się m.in., że tamtejszej partii zagraża: „problem biurokracizmu, niektórzy zapomnieli o tym, że są sługami publicznymi, nie wysłuchują opinii mas, nie troszczą się o ludzi, zrzucają z siebie odpowiedzialność, gdy tylko pojawi się jakikolwiek problem, uprawniają gry podjazdowe wobec siebie nawzajem, pracują nieefektywnie, działają pozornie i symulują wypełnianie obowiązków, lubują się w pustych słowach, a nawet poświęcają czas wyłącznie na rozrywki.”

Co więcej, adarzają się i tacy, którzy „bez skrupułów obdzielają stanowiskami i zaszczytami krewnych i przyjaciół, nadużywają uprawnień, ingerują w sprawy, którymi nie powinni się zajmować, roszczą sobie prawo do decydowania o kwestiach, które w ich gestii nie leżą, domagają się zaszczytów, przywilejów i władzy, a jeśli tego nie uzyskają, to wówczas utyskują i szerzą niezadowolone wśród innych. Są i tacy, którzy prowadzą ostentacyjny tryb życia, wykorzystują fundusze publiczne na wycieczki krajoznawcze i podróże rekreacyjne, wyjeżdżają bez odpowiednich zezwoleń za granicę.” Bardzo interesujące... Ciekawe, co dziennik powie o sytuacji w województwie katowickim?

A.G.



## Na marginesie

Wyniki gospodarcze 1985 r. zmuszają do poważnej refleksji. Rok nie był dobry, nie jesteśmy w stanie więcej eksportować, modernizacja się opóźnia, inwestycje się wloką. Na szczęście pogoda nam sprzyjała i mieliśmy co jeść.

Największy niepokój budził jednak sprawa pieniądza, płac i cen. Wynagrodzenia wzrosły w roku ub. o 18,5 proc., a średnia pensja osiągnęła 20 tysięcy złotych. Oczywiście: jednym wzrosło więcej a innym mniej. Ceny też wzrosły o kilkanaście procent, choć ponoć mniej niż zarobki. Rzecz jednak w tym, że jak już na tej szpalcie przewidywałem, wzrost zarobków nie miał pokrycia w towarach (nawet po wyższych cenach) i ludzie dostali ponad 600 miliardów złotych, których nie mieli na co wydać. To że jeszcze handeł jako tako działa i nie wymiotło wszystkiego ze sklepów, zawdzięczamy większej podaży żywności (o 4 proc.), co zaspokaja zwłaszcza mniej zarabiających, i większej sprzedaży alkoholu (o 8 proc.), który już nieraz ratował rynkową równowagę.

W tej sytuacji znaczne zmiany cen są — jak się zdaje — nieuchronne. Powtarzam jednak, co nieraz już robiłem, regulacji cen wymagają nie tyle artykuły spożywcze, szczególnie ważne dla rodzin o niższych dochodach, rodzin liczących i rodzin emerytów. Dużo właściwsze byłoby to w dziedzinie artykułów przemysłowych, zwłaszcza trwałego użytku, których szczególnie brak i za którymi głównie polują ludzie o wyższych dochodach. Oni zaś przede wszystkim gromadzą w swych rękach „nawis inflacyjny”.

Spożywamy mniej niż dawniej mięsa i wielu innych produktów, ale ogólnie biorąc zaopatrzenie w artykuły spożywcze jest znośne. Rosnący niepokój budził jednak jakość tej żywności. Niedawno opublikowano wyniki badań z roku 1984, które zakwestionowały jakość około 20 procent produktów, zwłaszcza mleka i ryb, co miało znaczenie dla stanu naszego zdrowia. Opinia publiczna oczekuje aktualizacji tych raportów. To bardzo ważna sprawa, czy sytuacja w tym zakresie poprawia się, czy pogarsza.

Oceniając sytuację w zakresie poziomu życia ludzi w Polsce, trzeba jeszcze zrobić dwie uwagi i w sprawie słabszych grup społecznych i w sprawie mieszkań. Słabszym jest wyraźnie coraz trudniej. Mocne zakłady pracy wywalczyły sobie dzielnie lepsze warunki, ale emeryci czy rodziny korzystające w szerszym zakresie z zasiłków, nie nadążają, bo większość świadczeń socjalnych nie ulega zmianom lub zmienia się nieznacznie. Pomimo uchwalonych podwyżek emerytur w tym roku wartość emerytur w stosunku do płac zmniejszy się o około 3 proc. Oznacza to, że „stary portfel”, który miał być od roku 1985 zlikwidowany będzie rósł, bo nie będzie stałej rewaloryzacji (wg płac), jak przewidywała ustawa z roku 1982.

Również w sprawie mieszkań nie widać światła w tunelu (dane za styczeń i luty br. też nie są lepsze). Około 2200 tysięcy osób czeka w spółdzielniach na mieszkania (z czego ponad 1000 tysięcy z pełnym wkładem). Jeśli by budownictwo trwało na tym poziomie co dziś, to na ich zaspokojenie trzeba ponad 20 lat, a przecież spółdzielnie wybudowały w roku ubiegłym 91 tysięcy mieszkań, czyli prawie 7 tysięcy mniej niż w roku poprzednim. Budownictwo indywidualne też drępcze w miejscu. Jest nad czym dumać.

A.W.

## GOŚĆ DZIENIEDZIELNY

RYGODNIK KURII DIECEZJALNEJ  
W KATOWICACH  
Redaktor naczelny: Ks. Stanisław Tkocz  
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16  
40-043 Katowice, skrytka pocztowa 15  
Telef. 831-8740 GOSC  
Telefony 811-807 i 815-008  
Rekopisów nie zamawianych redakcją  
nie zwraca  
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne  
RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice  
ul. Lębkeńska 32  
Indeks 88543  
Nr zam. 974-12/86 O-4

## Krótko i węzłowato

## EKONOMIA

Wśród licznych egzaminów, jakie w życiu zdawałem, najgorzej poszła mi ekonomia. Wydawało mi się, że odpowiadam całkiem dobrze, ale profesor był innego zdania. Może jednak miał rację, może jestem antyekonomiczny.

Trudna to zresztą w ogóle dziedzina, jeszcze trudniejsza od ekumenizmu. Chociaż to sprawy ziemskie, a więc wydawałoby się, mierzalne i przeliczalne, nielato uzgodnić poglądy. Na przykład sprawa bezrobotnych, ich ciężkiej doli. W zeszłym roku odwiedził nas kuzyn żony, mieszkający na stałe w Szkocji. Mimo że od jakiegoś czasu jest bez pracy jakoś nie było widać, by oprócz tego był bez picie-dy. Albo w ogóle sprawa efektywności systemów gospodarczych: tyle na ten temat opinii. Oczywiście tak jest w każdej nauce, ale przecież np. w medycynie nie ma dyskusji co do tego czy Kowalski jest w dobrej formie, gdy nie ma siły wstać.

Księża jezuiti wrdają znów w Warszawie „Przegląd Powszechny”. W numerze lutowym na wstępie — artykuł religijny ks. Waldemara Chrostowskiego (jest to autor tak odważny w krytyce autorytetów biblistycznych, że kiedyś utożsamiał go błędnie z jego imiennikiem, który swą odwagą zadziwił świat w tragicznym dniu październikowym), później teksty o filozofii, li-

teraturze, znów o religii — i o gospodarce. Wojciech Roszkowski pisze mianowicie o wielkiej prywatnej własności ziemskiej w 20-leciu międzywojennym. Pamiętając żywe echo mych felietonów o ziemiach, postaram się krotkiutko powiedzieć, o co tam chodzi.

Otoż autor broni owej własności. Twierdzi, że wielkie majątki były wówczas w Polsce bardziej opłacalne niż gospodarstwa chłopskie. „Pod względem plonów gospodarstwa większe wykazywały wyraźną wyższość nad drobnymi. W latach 1928—37 przeciętne plony pszenicy w gospodarstwach ponad 50 ha wynosiły 14,62 q/ha, zaś w gospodarstwach drobnych — 11,32 q/ha. plony żyta — odpowiednio 13,5 i 10,92 q/ha. zaś ziemniaków — 136 i 113 q/ha. Podobne różnice występowały w większych roślin uprawnych. Co więcej, różnice te pogłębiały się: w latach 1918/23—1928/37 przeciętne plony pszenicy w gospodarstwach powyżej 50 ha wzrosły w majątkach większych o 8,9 proc., zaś w gospodarstwach drobnych — o 4,6 proc., żyta — o 8,0 proc. i 3,8 proc., zaś ziemniaków — o 4,6 proc. i 0,9 proc.”

Autor czyni jednak dalej cenne zestawienie. „Trzeba pamiętać o przewadze gospodarstw drobnych w intensywności hodowli oraz uprawie warzyw, a także o tym, iż wskaźniki przeciętne zacieraty różnice w obre-

bie obu rodzajów własności. Istniały bowiem nie tylko dobre majątki i słabe gospodarstwa drobne, lecz również zaniedbane i źle prowadzone folwarki prywatne oraz kwitnące gospodarstwa chłopskie. Obserwacje dotyczące Polski międzywojennej nie dowodzą też istnienia jakiegoś uniwersalnego prawa o wyższości gospodarstw większych nad mniejszymi. W innych warunkach naturalnych, społecznych czy własnościowych przewagę ekonomiczną mogą mieć gospodarstwa drobne”. Kończąc autor cytuję opinię, że produktywność gospodarstwa zależy od tego, kto i jak na nim gospodaruje. Pewnie faktycznie tu jest pies pogrzebany. Dlatego PGR-y itp. przegrywają konkurencję z dzisiejszym chłopem.

W ostatniej „Więzi” jest natomiast wywiad z kard. Willebrandsem. Rzecz dotyczy ekumenizmu, ale już „poza kon-kursem”, na pożegnanie, dosłojnik Kościół dał nam instrukcję ekonomiczną. Na moje podziękowania, życzenia itp. odpowiedział mianowicie krótko i rzeczowo: „Zgaście lampę”. Otoż wy-daje mi się, że był w tej jego reakcji cały Zachód: każdy wie, jak tam ludzie oszczędzają. Czy to sprawa tylko tzw. charakteru narodu? Nie tylko, ale również: samiśmy sobie po trosze winni.

JONASZ

## Bez klucza

## DWIE DROGI

Zwyczajni ludzie mają zwyczajnie dosyć ograniczone możliwości dokonywania wyboru. Zwłaszcza w sprawach dosłojnych. Ale bodaj pomyśleć warto czasem na temat: co byśmy zrobili, gdybyśmy mieli większe możliwości (tak jak nie mamy). Albo: co byśmy woleli, gdybyśmy mogli woleć (tak jak przeważnie nie możemy). Ot. np. czy lepsza jest duża swoboda działania i duże ryzyko, plus nadzieja na ewentualną dużą korzyść, czy przeciwnie — ciasne pole do samodzielnej inicjatywy, skromne korzyści, za to brak ryzyka i poczucie bezpieczeństwa, związane z pewnością, że tzw. minimum socjalne będzie się mieć? W praktyce — czy lepszy jest np. żywot wolnego strzelca i wolnego hodowcy, w ogóle przedstawiciela jakiegoś tzw. wolnego zawodu, czy etat skromny, ale stały z widokiem na emeryturę i ewentualne dodatki do niej? Co by wolała większość — właśnie zwyczajnych ludzi — gdyby każdemu bezpośrednio postawiono takie pytanie? Większość — choćby Polaków.

Przeczytałam parę mądrych wypowiedzi poruszających problem powyższy i zrobiło mi się nagle trochę żal siebie samej i innych zwyczajnych ludzi. Mniejsza już o ograniczone mo-

żliwości wybierania i wolenia. Żadna jednak z tych możliwości nie wydaje się specjalnie nęcąca. Aż przykro, że po tylu wiekach budowania cywilizacji biedny homo sapiens nie potrafi wymyślić jakiejś trzeciej drogi. W dodatku — czy te dwie istotnie są aż tak dalece przeciwstawne? Mnie się zdaje, że ani jedna, ani druga nie daje autentycznego poczucia bezpieczeństwa. Niewielu, co prawda, widziałam ludzi, którzy mogli podejmować duże ryzyko w imię dużej korzyści. Stale natomiast obracałam się wśród osób pełnych obawy, że jakaś katastrofa, choćby i na drobną skalę, wstrząśnie właśnie ich zupełnie zminimalizowaną stabilizacją. Niejednokrotnie wydawało się im, że ich życie osobiste przypomina pyłek, który — ktoś od nich możniejszy — w każdej chwili może lekko strzepnąć, odrzucić, wyrzucić. Wydawało się im również, że wspinają się mozolnie po śliskim palu drzewa, stojącym na grząskim gruncie. Wspinają się nie po to, żeby znaleźć się wyżej, ale żeby w ogóle utrzymać się na powierzchni. Owo minimum — rzekomo im zagwarantowane — wcale nie było autentycznie zagwarantowane i pewne. Ryzykowali niby mniej, ale w rzeczywistości jak gdyby znacznie więcej, bo właśnie podstawę egzystencji.

Obydwie przeciwstawiane sytuacje — wbrew pozorom — stwarzają też podobnie warunki do popisu dla osób, rzekłabym, jednokierunkowo uzdolnionych, bo w zakresie niejakiego cwaniactwa i bezwzględności. Nie tylko

„wolni strzelcy”, czyli samodzielni przedsiębiorcy różnego typu, walczą między sobą (przy czym niekoniecznie wygrywa akurat najzdolniejszy i najbardziej pożyteczny społecznie). Zatrudnieni na etatach, obliczonych raczej na tzw. minimum oraz nie dających specjalnych możliwości awansu, walczą też. Tyle że o skromniejsze stawki. Niechby — o większą żywciłość osoby stojącej trochę wyżej, która jest w stanie oferować parę drobnych, ale ważnych udogodnień codziennego życia. Oczywiście — mają (ślusne na ogół, niestety) powody, żeby się bać jedni drugich. „Dwie drogi” nie wykluczają się wzajemnie. Często koe-gzystują w niektórych przestrzeniach. Natomiast w czasie — coraz to wydaje się komuś, że popularyzacja którejś z nich mogłaby stać się skutecznym lekiem na mankamenty drugiej. Rachuby takie przeważnie raczej zawodzą.

Nie wyciągnę wniosku. Skąd ja akurat miałabym go włączyć, skoro innym dotąd się nie udało? Trudno mi jednak uwierzyć w nieistnienie jakichś jeszcze innych możliwości. Co do mnie — gdybym naprawdę mogła wybierać — wolałabym jakiś taki świat, w którym kompletnie by nie miały znaczenia następujące sprawy: 1. tzw. cwaniactwo jako cecha osobowa, 2. znajomości, 3. prezenty jako pomoc techniczna, czy argument w sytuacjach życiowych. Dopiero wtedy czułabym się w miarę bezpiecznie.

NATA

## Zapiski wczesnego emeryta

## W MAŁYM KINIE

Zachodzę czasem do katowickiego Klubu Filmowca, działającego przy Śląskim Towarzystwie Filmowym, można tam bowiem, w maleńkiej salce kinowej, zobaczyć filmy zupełnie odmienne od królujących wszędzie popisów mistrzów kary. Ostatnio na przykład udało mi się zobaczyć filmy dokumentalne Marcela Łozińskiego i uczestniczyć w spotkaniu z tym interesującym twórcą.

Nie jestem krytykiem filmowym, nie będę się więc silić na fachową ocenę zaprezentowanego w czasie przeglądu dorobku tego reżysera. Chciałem tylko zapisać parę myśli, które naszły mi na projekcji jego „Próby mikrofonu”. Ten krótki film dzieli się na dwie części. W pierwszej dziennikarz z zakładowego radiowęzła chodzi z magnetofonem po różnych stanowiskach pracy i pyta pracowników, czy czują się w swoim zakładzie współgospodarzami, czy „współzarządzają” fabryką. I wszędzie słyszy w odpowiedzi „nie”. O wszystkim decyduje „góra”, pracowników nikt nie pyta się o zdanie, więc jeżeli już coś mówią, to

między sobą, „po cichu”. W drugiej części filmu dyrekcja zakładu i — nazwijmy to umownie — szeroko pojęte kierownictwo „zatwierdza” audycję na antenę. Właściwie zaś — odbywa się „sąd”. Nad audycją, jej twórcą i zalogą przy okazji. Wyglądane są opinie straszne. Na przykład, że dziennikarz powinien najpierw przygotować ludzi do odpowiedzi, bo są za głupi i nie rozumieją pytania. Albo: nie można mówić pracownikom, iż są współgospodarzami zakładu, bo jak się dowiedzą, że fabryka jest ich, to wszystko rozkradną. Ktoś tam zgłasza jeszcze pretensje do zalogi, że nie docenia akcji socjalnej (wczasów itd.), jaką prowadzi dla niej dyrekcja. Nikt, dołownie nikt z tego kierowniczego grona, nie dostrzega problemu postawionego przez dziennikarza: dlaczego pracownicy (w tym członkowie samorządu pracowniczego) nie czują się współgospodarzami zakładu. Dlaczego są przekonani, że ich zdanie nie ma żadnego znaczenia.

Film Marcela Łozińskiego „Próba mikrofonu” powstał w 1978 lub 1979

roku. Jestem jednak głęboko przekonany, że mogłby powstać równie dobrze wczoraj. Wiele rozmawiam z różnymi ludźmi i wiem, że w większości mają na temat współgospodarstwa takie samo zdanie jak bohaterowie filmu. Problem dotyczy zresztą nie tylko pracowników różnych zakładów pracy. Podobne do tego z filmu pytanie można postawić na przykład mieszkańcom nowych osiedli — członkom spółdzielni i podobną uzyska odpowiedź. Przecież ich także nikt nie pytał, czy chcą mieć za oknem mieszkania bazę samochodową, czy nie woliliby szkoły, przedszkola, sklepu — zamiast pomnika, czy podoba im się pomysł wyburzenia małej, prywatnej piekarni i postawienie na jej miejscu dużej planszy z kolorowym hasłem: „Nasza przyszłość — w naszych rękach”.

Pomyśleć, że w ostatnich dniach wojny sami górnicy zabezpieczali kopalnie przed zniszczeniem. Pomyśleć, że zaraz po wyzwoleniu robotnicy w wielu miastach organizowali się samorządnie, aby nie dopuścić do rozkradania maszyn, aby jak najprędzej uruchomić swój zakład.

Minęło od tamtych czasów, wiele lat. I coś się stało. Co?

Jarostaw STARZYK